



Szanowni Państwo,

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer Nowego Echa Warki, który, tym razem, przewidzieliśmy na dwa miesiące.

Jak zazwyczaj, oprócz bieżących informacji o tym co działo się i będzie się działo w najbliższym okresie w naszym mieście i najbliższym otoczeniu, serwujemy Państwu dawkę historii, o którą tak trudno w dzisiejszych mediach. a i w szkołach z roku na rok coraz jej mniej.

W naszej Gminie dzieje się tak wiele, że nie sposób wszystkiego przekazać. Najczęściej sięgamy po informacje wcześniej nie publikowane lub godne powtórzenia.

Zachęcamy do przysyłania materiałów, które uznacie Państwo za cenne na tyle aby przekazać je potomnym. Będziemy je publikować w miarę naszych możliwości. Bo chociaż, jak to powiedziano w jednym z filmów: „Dzisiejsze gazety wypełnią jutrzejsze kosze” to Nowe Echo Warki pozostanie na stronie internetowej jak również w zasobach Biblioteki Narodowej.

Niniejszy numer, z uwagi na materiały w nim zawarte, nie wygląda może optymistycznie ale między wierszami, mimo pożegnań i wspomnień, można doszukać się optymizmu.

Zaczynają się wakacje, więc wielu z nas rozjedzie się na wypoczynek lub przynajmniej weźmie urlop, ten jeden raz w roku, na trochę dłużej. Dzieci i młodzież już czekają na letnie atrakcje i odpoczynek. W Redakcji liczymy na to samo więc dajmy sobie trochę luzu i pomimo tego co serwują nam politycy i co przekazują media skupmy się na sprawach, na które na codzień nie mamy czasu. Warto odwiedzić bibliotekę lub pójść do pięknego, polskiego lasu.

Polecamy wszystkim poświęcenie czasu na wiedzanie naszego uroczego kraju. Często nie wiemy nawet, że w pobliżu są miejsca godne poznania, do których można dojechać nawet rowerem.

Życzymy naszym czytelnikom, tym stałym i tym wakacyjnym wspaniałej pogody, słońca które rozgrzeje i serca i bolące kości.

Redakcja

Jesteśmy w stanie tyle wolności wywalczyć ile zdołamy jej sobie wyobrazić.

16 czerwca w Centrum Sportu i Rekreacji w Warce odbyło się spotkanie z Janem Pospieszalskim, twórcą programów T V P „Warto rozmawiać” i „Bliżej”, na którym zaprezentowano również film pod tytułem „Wolność i Solidarność 30 lat później”.

Początkowo frekwencja była dosyć niska, jednak im bliżej było godziny rozpoczęcia tym więcej ludzi zasiadało na miejscach.

Wiele osób dyskutowało w grupach, widać było, że spotkanie cieszy się zainteresowaniem i budzi emocje. Niemal wszystkie miejsca w dużej sali zostały zajęte. Uśmiechnięty Jan Pospieszalski pojawił się na scenie kilka minut po godzinie 18-tej.

cd. str. 7

W numerze między innymi:

- | | |
|---|----|
| 1. Wspomnienie o Janie Michalskim - L.Grzegorek | 2 |
| 2. Majowe spotkanie Winiarczyków - W.Gwardys | 3 |
| 3. Wywiad z Janem Pospieszalskim - P.Bączek | 6 |
| 4. Spotkania z Janem Pawłem II-ks. G.Krysztofik | 7 |
| 5. Z ostatniej chwili-Afera podsłuchowa w skrócie | 8 |
| 6. Plan organizacji wakacji w Warce- info.UM | 9 |
| 7. Fruit Akademia Show po raz piąty -ZZOWarka | 10 |
| 8. WKK na Grand Prix Warki - G.Kijuc | 12 |

Temat numeru:

„Wolności, Prawa i Chleba”.

Ponownie rusza budowa CEM

W dniu 16 maja Powiat Grójecki podpisał umowę na dokończenie budowy Centrum Edukacyjno-Muzealnego przy Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego.

W drodze przetargu nieograniczonego wybrana została firma Poleksbud-Trade Sp. z o.o. z Lublina. W dniu 20 maja został przekazany Wykonawcy teren budowy.

Termin wykonania zadania to 15 maja 2015 r. W tym terminie Wykonawca nie tylko budowę dokończy, ale również uzyska pozwolenie na użytkowanie obiektu.

Trzymamy kciuki, aby tym razem się powiodło.

info Muzeum

Klucze do zrozumienia świata

z redaktorem Janem Pospieszalskim, twórcą programów TVP o aspektach pracy dziennikarza rozmawia Paweł Bączek

- Jak to się stało, że z muzyka stał się Pan dziennikarzem? Co skłoniło Pana do tej decyzji?

- Pewnego dnia mieliśmy grać we Wrocławiu, jednak odwołano festiwal rockowy. Postanowiliśmy pojechać do Opola, bo tego dnia akurat Justyna Steczkowska debiutowała z piosenką mojego brata. To było dokładnie 20 lat temu co do dnia. W Opolu w amfiteatrze na próbie, kiedy Justyna Steczkowska stawiała pierwsze kroki, poznałem młodziutkiego dyrektora Telewizji Polskiej od spraw rozrywki i publicystyki, który nazywał się Andrzej Horubała. Zacząłem z nim rozmawiać i facet zobaczył, że gość od gitary elektrycznej zna się na różnych sprawach i orientuje się w sytuacji społeczno – politycznej kraju. Zaproponował mi prowadzenie kącika muzycznego w programie rozrywkowym. Na zdjęciach próbnych wypadłem chyba nie-najgorzej skoro zaproponowano mi prowadzenie całego, godzinnego bloku programowego.

Poczułem się jak facet, który nagle ucieszył się, bo znalazł podkowę, podniósł ją, a tam cały koń pod spodem. Po latach programy rozrywkowe przestały mnie interesować, wyrzucono nas z telewizji wraz z prezesem Walendziakiem, później wróciliśmy już w formie programu stricte publicystycznego. Pierwsze kroki stawiałem w TV Puls, a od 2004 roku występuję w telewizji publicznej. Wielokrotnie nas wyrzucano, przykładowo po katastrofie smoleńskiej, ponownie udało nam się pojawić, ale tym razem w TVP Info. Dryfujemy tak do dzisiejszego dnia z większymi przygodami, ale stale mamy coś do powiedzenia.

Tam gdzie inni się dogadali my ciągle jeszcze pytamy. Tam gdzie inni nie mają wątpliwości my ciągle stawiamy znaki zapytania. Poruszamy się w trzech obszarach takich jak historia najnowsza, konflikt światopoglądowy oraz kwestia dotycząca naprawy państwa.

- Jak wygląda praca dziennikarza? Jakimi cechami musi się wykazać przyszły dziennikarz?

- Musi mieć ciekawość prawdy i musi umieć samodzielnie myśleć. Wolność myślenia, wolność dociekania, poszukiwania prawdy powstaje w głowie. Próba zrozumienia świata i interpretowania go. Również próba krytycznego spojrzenia na to co się samemu robi. To są cechy, które powinien posiadać dobry dziennikarz. Natomiast oprócz tego są czysto zewnętrzne zdolności. Umiejętność wysławiania się oraz elementarne zasady dotyczące występowania przed kamerą czy montowania materiału. Próba syntetycznego spojrzenia na dany, bardzo skomplikowany problem, albo analitycznego widzenia pozornie błahych spraw. To są te rzeczy, które należy rozwijać.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna cecha, która być może wiąże się z wieloma zawodami.

c.d. na str. 7

Wspomnienie o Janie Michalskim

W dniu 21maja 2014r. zmarł Jan Michalski - wieloletni dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Konarach. Pragniemy przybliżyć wszystkim postać pedagoga, który był związany ze środowiskiem Konar od 1971 roku.

Jan Michalski urodził się w miejscowości Pączew w gminie Mogielnica 25 kwietnia 1937 roku. Gdy miał dwa lata, zmarła mu matka i był wychowywany razem z trzema starszymi braćmi przez ojca, który po roku się ponownie ożenił.

Naukę rozpoczął w Szkole Podstawowej w Brzostowcu, następnie ukończył w 1955r. Liceum Ogólnokształcące w Mogielnicy. Jednym z nauczycieli licealnych był znany historyk ziemi grójeckiej pan profesor Zdzisław Szelaąg. Po maturze chciał się dostać na studia weterynaryjne, ale jego odpowiedź w czasie egzaminu na pytanie o Katyniu przekreśliła szanse podjęcie nauki na wymarzonego kierunku.

W związku z tym wybrał inną drogę życiową – złożył dokumenty ubiegając się o pracę nauczyciela w inspektoratach powiatowych w Rawie Mazowieckiej i Grójcu. Decyzją inspektora oświaty został skierowany do pracy w Fałęcinie koło Grójca. Mieszkał w pałacu, w którym znajdowała się szkoła. Wspominał, że warunki mieszkaniowe miał bardzo trudne – oknem był soplek słomy podpierający szybę, piec, w którym nie dało się napalić i zawsze zimą zamrożnięta woda w wiadrze.

Do najbliższego środka lokomocji chodził pieszo 9 km. W tym czasie jeździł do Rembertowa k/Warszawy zdobywając kwalifikacje pedagogiczne.

Po przepracowaniu dwóch lat w 1957r. został powołany do wojska. Służbę odbywał przez trzy lata w Szkole Chorążych Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze do roku 1960.

Po jej zakończeniu dostał skierowanie na stanowisko kierownicze w Szkole Podstawowej w Bądkowie w gminie Goszczyn. Władze oświatowe myślały, że dając pod opiekę szkołę mieszczącą się w starym drewnianym budynku niedoświadczonemu młodemu kierownikowi, będą mogły zrealizować swój plan doprowadzenia jej do likwidacji. Ku zaskoczeniu wszystkich okazało się, że ten młody kierownik nie tylko nie dopuścił do likwidacji, ale doprowadził do powstania lokalnej inicjatywy, w wyniku której miejscowa społeczność zakupiła nowy grunt,

na którym wybudowano nowy budynek szkolny. Wiemy, jak to było trudne w tamtych latach.

Po okresie 10 lat pracy w Bądkowie został skierowany do objęcia stanowiska kierowniczego w Szkole Podstawowej w Ostrołęce w gminie Klono-wa Wola (dziś Gmina Warka).

W 1970r. założył rodzinę, żeniąc się panią Bogusławą, również nauczycielką. W 1971 roku urodził się syn Paweł. W tym samym czasie w Konarach wybudowano nowy budynek szkoły przy wielkim zaangażowaniu społeczeństwa lokalnego. Społeczny Komitet Budowy Szkoły pragnął, by wolne stanowisko dyrektora nowej szkoły objął dobry, sprawdzony gospodarz. W tym celu delegacja z Konar udała się do inspektora oświaty w Grójcu - pana Józefa Żygirewicz z prośbą o skierowanie na to stanowisko odpowiedniego człowieka. Splot wydarzeń, które nastąpiły doprowadził do objęcia stanowiska kierownika szkoły w Konarach przez pana Jana Michalskiego. Podjął on się tej roli, mogąc w pełni realizować swoją wizję rozwoju nowej szkoły. Jednocześnie rozpoczął studia magisterskie w WSP w Krakowie na wydziale geograficzno-biologicznym, które ukończył w 1978r. W krótkim czasie zyskał sympatię i aprobatę swoich działań wśród lokalnej społeczności, która doceniła jego pracowitość i wielkie zaangażowanie przy zagospodarowaniu terenu wokół szkoły oraz wyposażeniu nowego budynku.

Pan dyrektor własnoręcznie wspólnie z młodzieżą szkolną sadził drzewa i krzewy tworząc piękne otoczenie budynku szkoły, która piękniała z dnia na dzień – stała się wizytówką kuratorium radomskiego. Przyjeżdżały tu delegacje nauczycieli z Danii, Belgii, Niemiec, Francji oraz wielu regionów Polski.

Oprócz wysokich wyników w nauce szkoła znana była z sukcesów sportowych –tenis stołowy to dyscyplina, w której uczniowie odnosili sukcesy nawet na szczeblu centralnym. Również tradycją szkoły stały się tańce ludowe – bez występów uczniów w pięknych strojach własnoręcznie szytych przez nauczycieli i rodziców nie odbyła by się żadna lokalna impreza. Prężnie rozwijało się harcerstwo, PCK, SKS, SKO, Samorząd Szkolny. Bardzo dobrze układała się współpraca z rodzicami, którzy zawsze chętnie pomagali i angażowali się w życie szkoły.

Wyjątkowo ciężki w życiu pana Jana Michalskiego był rok 1985/1986, który spędził w szpitalach po przebytych trzech zawałach. Ciężko przypłacił zdrowiem ogromne poświęcenie. Po powrocie do zdrowia zderzył się z wyjątkowo przykrą informacją o planie likwidacji szkoły w Konarach - powodem, której była zbyt mała liczba uczniów, klasy łączone i brak pomieszczeń do zajęć gimnastycznych. Marzeniem pana Michalskiego od lat była rozbudowa szkoły o obiekty sportowe. Punktem zwrotnym stała się wizyta delegacji niemieckiej w szkole w Konarach, która z zachwytem oglądała budynek, ale w pewnym momencie jej przewodnicząca zapytała „Gdzie wy ćwiczyć?”

Było to w roku 1979. Od tej pory w głowach rodziców i pana dyrektora kiełkowała myśl o wybudowaniu sali gimnastycznej. W dniu 27 stycznia 1989r. na spotkaniu rodziców z radnymi gminy Warka - panią Danutą Sadowską oraz Wiesławem Czerwińskim po analizie niezbędnych potrzeb podjęto decyzję o poczynieniu niezbędnych kroków w celu budowy sali gimnastycznej.

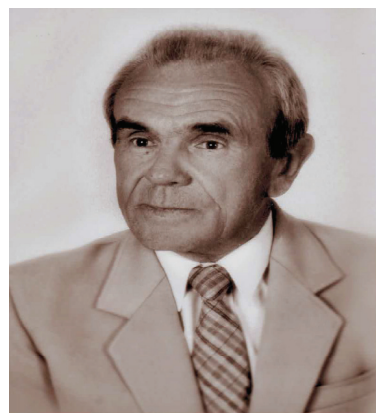
Powołano Społeczny Komitet Rozbudowy. I od tego czasu trwały prace polegające na gromadzeniu środków finansowych i zakupie planów. Były to niezwykle trudne czasy –występowały trudności w zdobyciu jakiegokolwiek materiałów budowlanych.

Aby zdobyć środki organizowano dyskoteki biletowane, prowadzono loterie i zbiórki wśród mieszkańców. Wymagało to poświęceń, ogromnego wysiłku i zaangażowania dyrektora i mieszkańców.

Pan Jan Michalski konsekwentnie zabiegał o przyznanie środków finansowych z różnych instytucji, nie zawsze przychylnych tej inicjatywie. Efektem tej niezmiernie ciężkiej pracy był budynek pełnowymiarowej sali gimnastycznej oraz pomieszczenia na cztery sale lekcyjne wraz z łącznikiem oddane do użytku 9 czerwca 1995r.

Szkoła była jego największą miłością. Dbał o nią, rozwijał, troszczył się i zabiegał o jak najlepszy jej wizerunek. Był człowiekiem, który z ogromnym poświęceniem kierował powierzona mu placówką.

Troszczył się o podnoszenie kwalifikacji nauczycieli, inspirował ich do ubiegania się o kolejne stopnie awansu zawodowego. Służył radą, pomocą doświadczeniem, a przede wszystkim swoim prywatnym czasem.



Oprócz kilku pokoleń uczniów wychował i nauczył rzetelnego podejścia do zawodu wielu nauczycieli, którzy często później zostawali dyrektorami szkół. Zawsze życzliwie był nastawiony do młodzieży. Wspierał jej inicjatywy, motywował do nauki, angażował w prace na rzecz szkoły, uwrażliwiał. Jednocześnie wiele wymagał od siebie i innych. Cenił porządek, kochał dyscyplinę. Każdy jego uczeń w dalszych etapach edukacji nie miał żadnych trudności na lekcjach biologii, tak rzetelną zdobywał w szkole podstawowej wiedzę. Znajdował czas, aby uczestniczyć w uroczystościach czy spotkaniach organizowanych przez społeczność lokalną. Inną formą działalności było aktywne członkostwo w Ochotniczej Straży Pożarnej początkowo w Bądkowie, później w Konarach.

Aktywnie uczestniczył w akcjach ratowniczych, prowadził kronikę OSP. W latach 1984-1988 był radnym Rady Narodowej Miasta i Gminy w Warce, gdzie pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Oświaty. Pełnił również funkcję prezesa ZNP w Warce.

Pan dyrektor Jan Michalski za wybitne osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze oraz działalność społeczną otrzymał:

Medal Komisji Edukacji Narodowej 1979 r. •

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski 1985 r. •

Nagroda drugiego i trzeciego stopnia Ministra Oświaty i Wychowania •

Odznaka za wysługę 50 lat w OSP •

Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa •

Srebrna Odznaka Zasłużony Działacz LOK •

Brązowy Krzyż Zasługi 1971 •

Złoty Krzyż Zasługi 1977 • Honorowa Odznaka Przyjaciół Harcerstwa 1982 •

Złota Odznaka ZNP 1973

Z upływem lat zaczął myśleć o przejściu na emeryturę, jednak takie decyzje są trudne dla człowieka, który poświęcając swoje życie osobiste, żył sprawami oświaty i swojej placówki, o którą wyjątkowo dbał. Toteż decyzja władz o zakończeniu kadencji dyrektora i konieczności odejścia na emeryturę bardzo go zalała.

Przechodził na emeryturę z poczuciem, iż po tylu latach pracy potraktowano go przedmiotowo. Powoli traci resztki zdrowia. Przybywa chorób, jednak mimo to nadal w jego życiu ważne miejsce zajmuje szkoła. Mieszka na jej terenie, troszczy się o jej mienie i porządek w obejściu. Interesuje się losami nauczycieli i absolwentów. Cieszy się ich sukcesami, martwi porażkami. Jeśli proszą służy pomocą. Jest dumny, że szkoła rozwija się, jest zarządzana tak, jak pragnął. Że jego dzieło jest kontynuowane.

Schorowany odchodzi 21 maja 2014r. żegnany przez nauczycieli, uczniów, rodziców, absolwentów, kolegów, przyjaciół, przedstawicieli władz gminnych i powiatowych oraz licznie zgromadzonych mieszkańców obwodu szkoły w Konarach. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Konarach 24 maja 2014r. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany w miejscu, z którego widać jego ukochaną szkołę.

Nie umiera Ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej.

Dyrektor szkoły
Lidia Grzegorek

Z OSTATNIEJ CHWILI AFERA PODSLUCHOWA W SKRÓCIE

c.d. ze str.8

26 czerwca 2014 r. na konferencji prasowej w Prokuraturze Okręgowej Warszawa-Praga poinformowano dziennikarzy, że na taśmach zostało nagranych kilkadziesiąt osób. Prokuratura przekazała taśmy do laboratorium Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, **bez wykonania kopii !!!**. Działania ABW nadzoruje bezpośrednio premier Donald Tusk a więc w jednostce przez niego nadzorowanej mogą się znajdować nagrania ważnych osób, które jak dotąd nie ujrzały światła dziennego.

Dla portalu niezależna.pl A. Macierewicz tak podsumował: „Ta tak zwana afera taśmowa jest w istocie dużo lepszym podsumowaniem 25-lecia niż ta feta, jak się odbyła na placu Zamkowym miesiąc temu. Afera taśmowa odsłania kulisy państwa polskiego po 25 latach. Ono właśnie takie jest „,

Informacje zebrała Danuta Sadowska

Majowe spotkanie Winiarczyków.

W okresie międzywojennym Warka szczyliła się dwoma szkołami powszechnymi. Odczuwało się brak szkoły o poziomie średnim, więc nie liczni absolwenci zdobywali dalsze wykształcenie w Warszawie. W 1939 roku przyszła straszna wojna, któraniosła nieobliczalne straty materialne i ludzkie. Społeczeństwo nie traciło nadziei, tworzyło nielegalne organizacje i związki wojskowe. Byliśmy przekonani, że po zwycięskiej wojnie najważniejszą wartością będą ludzie i ich kwalifikacje. W dużych ośrodkach miejskich organizowano tajne szkolnictwo na poziomie średnim i uniwersyteckim. W Warce tego zadania podjął się absolwent wydziału fizyki Uniwersytetu Warszawskiego Stanisław Marciniak, nasz rodak. Już w 1940 roku zorganizował pierwszą klasę gimnazjalną liczącą 22 uczniów, dla których wykładał przedmioty matematyczno - przyrodnicze, a przedmioty humanistyczne prowadziła Maria Kuciakowa. Każdego roku tajne gimnazjum rozrastało się. Przybywało uczniów i nauczycieli. Po ustaniu działań wojennych na przyczółku warecko - magnuszewskim, wraz z powrotami mieszkańców do swego miasta, uruchomiono naukę w gimnazjum z chwilową siedzibą w domu Rogo. Rok szkolny trwał do końca lipca. W dniu 1 września 1945 roku, gimnazjum otrzymało do swojej dyspozycji opuszczony pałac w Winiarach, który znajdował się w opłakanym stanie.

Szkoła stała się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego miasta. Tu odbywały się posiedzenia Komitetu Odbudowy Warki. Tu zorganizowano w dniu 4 marca 1947 r. uroczystość 200-ej rocznicy urodzin Kazimierza Pułaskiego z udziałem Ambasady USA i przedstawicieli Rządu Polskiego. Cała Warka żyła nadzieją, że wkrótce wielkie światowe mocarstwo odbuduje nasze miasto. Komitet Odbudowy wydał dwie pierwsze widokówki poświęcone postaciom Kazimierza Pułaskiego i Piotra Wysockiego.

Wiktor Krawczyk utworzył w 1947 r. Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i rozpoczął starania o utworzenie w naszym pałacu muzeum regionalnego. Zadaniem młodzieży było zbieranie eksponatów do tworzonej placówki kulturalnej, więc powstało szkolne koło PTK, którego prezesem została Jadwiga Majewska (Prokop).



Muzeum PTTK zostało otwarte 1 maja 1951 roku i funkcjonowało do 1961 roku. Cieszyło się wielkim zainteresowaniem i dużą frekwencją zwiedzających. Było dobrym zaczynem dla decyzji Rady Ministrów do utworzenia w Warce - Winiarach państwowego muzeum poświęconego polskiej emigracji i postaci Kazimierza Pułaskiego. Liceum Ogólnokształcące znalazło się na ulicy Warszawskiej.

W roku 1946 przyszedł do naszego gimnazjum nowy kapłan ks. Stanisław Hermanowicz, który podjął naukę religii i wkrótce także historii. Wspaniały organizator już 14 września 1946 r. zorganizował Sodalicję Marjańską. Prezesem Sodalicii Żeńskiej została Aurelia Makowska (Michalak). Prezesem Sodalicii Męskiej wybrano Stanisława Regulskiego, a sekretarzem został Ryszard Podlasek, późniejszy kierownik szkoły w pobliskiej Ostrołęce. Organizacja wykazała się wielką żywotnością. Uroczyste nabożeństwa, wystawianie sztuk teatralnych, organizacja jasełek, loterii odpustowej, wieczornice, wreszcie wydawanie własnego piśmka „Marjański Zew”. Po raz pierwszy uroczystość ślubowania 63 osób odbyła się w kościele pofranciszkańskim w dniu 3 maja 1947 r. Statut Sodalicii przewiduje, że jeśli w ciągu stu lat przynajmniej trzech członków zbierze się na wspólną modlitwę, to traktuje się, że organizacja prowadzi działalność. Korzystając z tego przepisu Sodalicia zebrała się oficjalnie na wspólnym nabożeństwie dnia 3 maja 1999 r. w liczbie 38 osób. Od tamtej daty, każdego roku 3 maja absolwenci i wychowankowie szkoły w Winiarach zbierają się na wspólną modlitwę.

W bieżącym roku w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej w uroczystej Mszy Świętej brały udział

poczty sztandarowe wareskich szkół, w tym nasi spadkobiercy Publiczne Gimnazjum im. Stanisława Marciniaka i Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Wysockiego oraz poczet Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego im.

Wiktor Krawczyka. Razem z nami modlili się przedstawiciele powiatu i miasta oraz dyrekcje szkół. Mszę Świętą w intencji zmarłych profesorów, nauczycieli i wychowanków z prośbą o błogosławieństwo dla żyjących sprawował ksiądz

prałat Jan Kaczmarczyk w koncelebrze z księdzem proboszczem Grzegorzem Krysztofikiem.

Były więc hymny Sodalicyjne „Królowej swej wierność przysięgałam” i „Błękitne rozwinmy sztandary”. Była też homilia księdza proboszcza i wspomnienia księdza Jana z jego szkoły powszechnej we Wrociszewie i naszego gimnazjum w Winiarach. Przy wyjściu ze świątyni zaskoczył nas gwałtowny ulewny deszcz. Aby uchronić sztandary, podziękowaliśmy pocztom sztandarowym i zwolniliśmy z udziału w dalszej uroczystości.



Większość gości wraz z uczestnikami udała się do Winiar. Deszcz nie miał zamiaru zmniejszyć swej intensywności, więc pospiesznie przywitaliśmy gości, których udało się

wypatrzyć wśród lasu parasoli.

Powitaliśmy więc Mariana Górskiego Starostę Grójeckiego w towarzystwie Radnego Macieja Dobrzyńskiego, V-ce Przewodniczącą Rady Miejskiej Urszulę Sasin Kutynę, która reprezentowała również Publiczne Gimnazjum, Iwonę Stefaniak dyrektora Muzeum, która każdego roku poświęca swój prywatny czas aby być z nami, Wiesławę Zielonka - dyrektora Liceum Ogólnokształcącego, Alicję Podlecką wykładowcę w naszej szkole, a później długoletniego dyrektora Liceum, Zofię Zawadzką uczestnika tajnego nauczania, prezesów Oddziałów PTTK Andrzeja Jasińskiego oddziału miejskiego i Ryszarda Frubę oddziału zakładowego. Na tę część uroczystości przybyła liczna grupa młodzieży gimnazjalnej z wychowawcą Małgorzatą Chojnacką i młodzieży licealnej z Arturem Kaczmarkiem.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było odsłonięcie wykonanej w brązie tablicy na froncie muzeum upamiętniającej działalność w tutejszym pałacu szkoły stopnia średniego

średniego i muzeum regionalnego.

O odsłonięcie tablicy poprosiliśmy ks. prałata Jana Kaczmarczyka i panią dyrektora Iwonę Stefaniak.

Korzystając z zaproszenia pospiesznie weszliśmy do wnętrza muzeum, pozbyliśmy się zmoczonych okryć, założyliśmy na obuwie ochraniacze i udaliśmy się w dwóch grupach na zwiedzanie muzeum, które za kilka dni miało być oficjalnie otwarte.

Byliśmy oczarowani i zachwyceni z jaką troską przygotowano każdy element zbiorów. Pamiętamy tamte poprzednie spotkania, wykopy we wnętrzu obiektu, skute tynki i odsłonięte fundamen-

ty. Dziś to kulturalna wizytówka miasta i powiatu, która zachwyci każdego przybysza. Po zakończeniu zwiedzania usiedliśmy w pięknej sali biblioteki, a tu niezastąpiona nasza koleżanka Elżbieta Kozak (Przybylska), wielokrotna dyrektor liceum w Piasecznie, zachwyciła wspomnieniami o naszych wspaniałych nauczycielach, wychowawcach, o zdolnościach organizacyjnych naszego Pana Dyrektora.

Już we wrześniu 1945 r. spotkaliśmy w naszej szkole wysokiej klasy nauczycieli języka francuskiego, łaciny czy historii starożytnej.

Wielu z nich później pracowało na uniwersytetach. Potoczyła się wspólna rozmowa a następnie prezes Winiarczyków Wala Sikorowska (Mizielińska) złożyła podziękowanie pani Iwonie Stefaniak za serdeczne przyjęcie, za pomoc przy ufundowaniu tablicy, za wielką gościnność z jaką zawsze się spotykamy.

Jesteśmy dumni, że „nasz pałac” ma tak wspaniałego gospodarza. Były również kwiaty i list gratulacyjny. Jeszcze przypomnienie, że spotykamy się za rok w dniu 3 maja o godz. 10.30 i poszliśmy do zajazdu na gorącą szarlotkę przy kawie i herbacie.

Władysław Gwardys

Treść tablicy:

**„W TYM PAŁACU W LATACH 1945 - 1953 MIEŚCIŁO SIĘ GIMNAZJUM I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE.
W LATACH 1951 - 1961 DZIAŁAŁO MUZEUM REGIONALNE PTTK.
WYCHOWANKOWIE 1940 - 57
Warka 3.V.2011 r.”**

Człowiek dobrej woli – ś.p. Zdzisław Lejman.

1 czerwca 2014 roku zmarł Zdzisław Lejman przez ponad 16 lat będący Dyrektorem Naczelnym Browaru w Warce. Msza Święta za duszę zmarłego i pogrzeb odbyły się trzy dni później w jego rodzinnym Chełmie w Kościele p.w. Rozesłania Świętych Apostołów. W ostatniej drodze towarzyszyło zmarłemu kilkadziesiąt osób z naszego miasta: pracownicy Browaru, emeryci oraz przyjaciele. Żałobne nabożeństwo celebrował zaprzyjaźniony ksiądz, który podczas homilii przywoływał niezwykle chwalebne, a często też nieznanne fakty z ziemskiego życia Dyrektora Lejmana. W te wspomnienia bardzo trafnie wkomponował fragment słynnej piosenki Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat” o ludziach dobrej woli w odniesieniu do osoby Zdzisława Lejmana. Niewątpliwie Dyrektor był takim właśnie człowiekiem. To między innymi za jego sprawą w burzliwych i posępnych latach osiemnastu lat oraz w trudnych latach dziewięćdziesiątych warecki Browar się rozwijał.

Powstał wówczas oddział koncentratów, przy wydatnym współudziale Dyrektora Lejmana wzniesiono kompleks budynków obecnego CeSiRu i

Liceum Ogólnokształcącego, a obok Browaru w dwóch blokach wybudowano około stu mieszkań dla pracowników. Zdzisław Lejman wspierał też wiele różnorodnych inicjatyw mieszkańców Warki.

Potwierdzeniem przytoczonych zasług i osiągnięć było nadanie panu Zdzisławowi Lejmanowi w roku 1996 przez Radę Miejską tytułu Honorowego Obywatela Warki.

Po mszy świętej w mowach pożegnalnych na cmentarzu pięknie i ciepło wspominali również Dyrektora Lejmana Przewodniczący Rady Miasta Warki - Łukasz Celejewski, Matylda Regulska jako przedstawicielka pracowników z Browaru, były Naczelnik Warki - Tadeusz Kulawik oraz działacz sportowy - pan Gajewski.

Ś.p. Zdzisław Lejman pozostanie we wdzięcznej pamięci warecczan.

Maria Bieńkowska



Ostatnie pożegnanie Dyrektora w imieniu Pracowników Browaru w Warce odczytane podczas ceremonii pogrzebowej.

„Zebrałiśmy się, pogrążeni w wielkim smutku by pożegnać Pana Zdzisława Lejmana, naszego Dyrektora Browaru w Warce w latach 1980 – 1997. Minęło dużo czasu.

Panie Dyrektorze. Niełatwo jest nam żegnać się z Panem.

Na zawsze pozostanie Pan w pamięci nas pracowników

Pana otwartość, odwaga, odpowiedzialność, siła, energia, przewidywalność i aktywność, ale przede wszystkim życzliwość wobec drugiego człowieka.

Pana praca zawodowa w Browarze oraz szeroka praca społeczna miała na celu nawiązywanie i pielęgnowanie trwałych kontaktów pomiędzy pracownikami Browaru i mieszkańcami naszego miasta. W trudnych czasach uczył Pan nas jak nie poddawać się, jak dbać o wspólne dobro i stawać przed wyzwaniami.

Pana życie, działalność i współpraca tak wiele wniosły w nasze życie.

Między innymi, dzięki Pana przewidywalności i mądrości nas Browar jest dziś trzecim Browarem w Polsce. Smutek, który dzisiaj wszyscy czujemy jest tylko etapem procesu żałoby. Jesteśmy pewni, że uczucie smutku i żalu przeminą jeśli przywołamy Pana w naszych wspomnieniach. Tyle Pan nam przecież pozytywnych doznań dostarczył za swojego życia. Drogi Panie Dyrektorze, żegnamy Pana. Niech Pan spoczywa w pokoju.

Na zawsze pozostanie Pan w naszej pamięci. „

„Dziwny jest ten świat,
gdzie jeszcze wciąż
mieści się wiele zła.
I dziwne jest to,
że od tylu lat
człowiekiem gardzi człowiek.

Dziwny ten świat,
świat ludzkich spraw,
czasem aż wstyd przyznać się.
A jednak często jest,
że ktoś słowem złym
zabija tak, jak nożem.



Lecz ludzi dobrej woli
jest więcej
i mocno wierzę w to,
że ten świat
nie zginie nigdy dzięki nim.
Nie! Nie! Nie!



WSPOMNIENIE O S+P ZDZISŁAWIE LEJMANIE

Pożegnaliśmy na zawsze S+P Zdzisława Lejmana .

Długoletniego, Zasłużonego Dyrektora Browaru w Warce (dyktował największemu zakładowi pracy, w latach 1978-1994). Honorowego Obywatela Miasta Warki.

W okresie Jego szesnastoletniego dyktowania, zakład dawał pracę 700-osobowej załodze. Dzięki Jego ogromnemu zaangażowaniu w sprawy Ludzi, doprowadził do wybudowania 100-u mieszkań dla pracowników tego przedsiębiorstwa.

Był niezwykle zaangażowany w rozwój miasta i gminy Warka. Nigdy nie odmawiał pomocy potrzebującym, w postaci finansów, materiałów budowlanych, środków transportu, sprzętu. Pomagał ludziom, organizacjom społecznym, szkołom i przedszkolom .

Oprócz licznych obowiązków, dyktowania przez 16-letnie lat największemu zakładowi pracy w Warce, bez reszty angażował się w wiele przedsięwzięć w mieście i gminie.

Przez 10 lat / 1983 - 1993 / Prezesował Międzyzakładowemu Klubowi Sportowemu „Pilica”. Zabezpieczał środki transportu dla sekcji sportowych, pomagał w organizacji obozów sportowych, konserwacji stadionu.

Przez siedem, lat w okresie 1984-1991, włożył olbrzymi, społeczny wkład w działalność Społecznego Komitetu Budowy Ośrodka Kultury, Sportu i Wypoczynku w Warce. W największym, społecznym przedsięwzięciu inwestycyjnym w historii Warki. Jako V-ce Przewodniczący, wraz z przewodniczącym Sławomirem Susikiem ,V-ce Przewodniczącym- Tadeuszem Kulawikiem, Kierownikiem budowy- Andrzejem Sobolewskim i Członkami: Markiem Gajewskim, Bogdanem Ciakiem i społecznym księgowym- Ryszardem Piotrowskim.

Doprowadził do wybudowania kompleksu obiektów sportowo-kulturalnych w Warce (obecnie CESIR -Centrum Sportu i Rekreacji). Przy olbrzymim wsparciu finansowym całego Społeczeństwa Miasta i Gminy Warka, Samorządu byłego

województwa radomskiego Zakładów Pracy z Warki i wielu Instytucji z Warszawy, Radomia i Kielc.

Powstał kompleks sportowo-kulturalny: hala sportowa, pomieszczenia dla domu kultury, Liceum Ogólnokształcącego,

Biblioteki Miejsko - Gminnej i hotelu o kubaturze -44 tys. m 2 i powierzchni użytkowej 8 tys. metrów kwadratowych.

W owym czasie występowały jak wiemy bardzo duże problemy materiałowe, które to można było zakupić tylko w ramach tzw. „rozdzielników”.



Zdzisław Lejman przecina wstęgę otwierając Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku w Warce

Tak też, bez większej pomocy materiałowej ze strony Winiarni i Browaru trudno byłoby nam zrealizować tak potężne przedsięwzięcie.

Żegnając S+P Zdzisława Lejmana, należy wspomnieć o nim jako dobrym, serdecznym, miłym Człowieku, pełnym radości i humoru, o człowieku z wielką wyobraźnią i wieloma talentami także wokalmuzycznymi.

Zdzisław Lejman ze wszechmiar zasłużył sobie na przyznaną Mu przez Radę Miasta w Warce w1990 roku Godność: „Honorowego Obywatela Miasta Warki”. Tak, jak powiedziałem nad urną z prochami S+P Zdzisława Lejmana, powtórzę:

„Zdzisiu, Drogi Przyjacielu, odpoczywaj w swej rodzinnej ziemi chełmskiej.

Niechaj Ci się jednak przysni ta daleka a jakże bliska Warka.”

Tadeusz Kulawik

Studzianki 1944GRH Warka



Niebawem kolejna rocznica walk na przyczółku warecko-magnuszewskim. Warto więc przypomnieć dramatyczne wydarzenia jakie miały wtedy miejsce. Nic tak nie przemawia do wyobraźni jak wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń.

Czołgiści I Brygady Pancernej w przeważającej części byli tymi, którzy nie zdążyli do Andersa i chcieli wyjść z „nieludzkiej ziemi”. Przelewali krew o Polskę wolną od niemieckiego okupanta, często nie zastanawiając się nad tym jaki będzie nowy ustrój. Po wojnie, czy tego chcieli czy nie, wepchnięci zostali w ramiona ideologii, która obowiązywała przez następne 40 lat.



Zacięte walki o Studzianki trwały od 9 do 16 sierpnia. Niemiecki plan zakładał wbicie się pancernym klinem z zamiarem rozcięcia przyczółka, uchwycenia przepraw na Wiśle a w konsekwencji do zniszczenia lub wyparcia wojsk polskich i rosyjskich.

Główne i zmasowane natarcie pancerne na przyczółek nastąpiło od strony południowej. Miejscowość kilkakrotnie przechodziła z rak do rąk. 10 sierpnia Brygada Pancerna poniosła dotkliwe straty: poległo kilkunastu czołgistów z 3 kompanii.

Tak wspominają to wydanie świadkowie:

Mechanik kierowca czołgu 137 Piotr Osiowy: Stanęliśmy lesie na południe od Łekawicy. Tarajmowicz powiedział do mnie żebym dopilnował rozstawienia wozów i ich okopania. Wpadł łącznik Rosjanin z rozkazem aby kompania natychmiast uderzyła na cegielnię Studzianki. Podjechaliśmy na skraj lasu. Tam dowódcy i mechanicy wyszli aby obejrzeć teren. Była to otwarta przestrzeń. Nieco na prawo były jakieś drzewa i krzaki. Na polu stały kupki zboża.

Gdy wróciliśmy Tarajmowicz powiedział do mnie: Rzucając nas na stracenie pochopnie, bez żadnego rozpoznania ale nie będziemy dyskutować bo to jest rozkaz. O lewe skrzydło możemy być spokojni. Tam są nasi ale przecież Niemcy też gdzieś są. Rosjanie mówią że to sama piechota sama nawet bez działek przeciwpancernych.

Ja na to: że bym się nie podjął. Podeszedł do nas Gajewski i powiedział: Osiowy ma rację. Zaczęliśmy z Gajewskim medytować, że trzeba by puścić jeden czołg i niech Niemcy do niego strzelają a my rozpoznamy ich stanowiska ogniowe.

Stracimy jeden czołg ale uratujemy kompanię zresztą możemy przecież strzelać ze skraju lasu i możemy uratować ten czołg. Możemy zmiećć wroga i dopiero do ataku. Tarajmowicz słuchał nas ale zadecydował inaczej. Gdy doszliśmy do czołgu powiedział: słyszałem tu różne propozycje ale rozkaz jest jasny. Będziemy atakować cegielnię. Trzecia kompania pokaże swoje. Jeśli zajmiemy cegielnię będziemy długo żyć. Grunt to nie łamać się spokojnie bez nerwów. Odezwiał się Dorotlew: trzeba się pożegnać. Na to Tarajmowicz: nie trzeba tow. Drotlew – będziemy się żegnać w Berlinie. W tym miejscu nie było żadnej radzieckiej piechoty ani artylerii. Nieco na lewo w tył od pola naszego pola ataku stały popalone radzieckie czołgi i działa pancerne. Wyruszyły do ataku kolejno maszyny 133 Trepaczko, 130 Gajewski, 135 Dackiewicz, 136 Gusławski, 134 Pilipjczenko i 130 nasz. Odległość między czołgami około 50 metrów. Po wyjściu z lasu na pole mieliśmy rozwijać się kolejno w prawo. Minęło ładnych parę chwil zanim przyszła kolej na nasz czołg. Zaledwie ruszyliśmy wyjechaliśmy na pole Niemcy zaczęli do nas prac z prawej strony i od czoła od cegielni. Powiedziałem Tarajmowiczowi: Trepaczko dostał! On: zwolnij! Usłyszałem huk wystrzału, gazu! Jednego mam. Ja do Tarajmowicza: Sławek Gajewski się pali! On znowu kazał mi zwolnić, strzelił i trafił w drugi niemiecki czołg czy też działko pancerne. Byliśmy wciąż jeszcze blisko lasu gdy usłyszałem w słuchawkach laryngofonu: zwiększyć szybkość! Minęliśmy płonący czołg Trepaczki, który cofał się i ciągnął za sobą chmurę dymu. Widoczność miałem dosyć dobrą, jedynie przeszkadzało mi zboże. Znowu usłyszałem: mniej gazu! Dackiewicz się pali! Huk wystrzału-wtej chwili dostał Gusławski i zaczął się palić.

Wyjechaliśmy już całkiem na wolną przestrzeń, zacząłem wykręcać w prawo i właśnie zapalił się przed nami piąty czołg. Tarajmowicz powiedział: daj mniej gazu, strzelił, dokończyłem zakręt i wtedy myśmy dostali. Spojrzałem do góry: wieża była w dymie.

Rzuciłem się do Tarajmowicza. Leżał bez ruchu na dziale. Wyciągnąłem rękę i trafiłem na rozbitą pierś-ręka była cała we krwi. Obok dział siedział Górecki z krwawą miazgą zamiast głowy.

Poczułem że czołg dostał drugi raz w zbiorniki. Ogień buchnął i zaczął dopiekać. Zobaczyłem że Stasia już nie ma i sam chciałem wyjść przez przedni luk kierowcy. Ogień poparzył mi ręce więc usiadłem na siodelku i zaparłem się nogami w płytę wjazdu ale się zacięła i ani drgnęła. W czołgu robiło się już niemożliwie więc skoczyłem w dół nogami w luk desantowy. Zawisłem na laryngofonie więc go zerwałem. Stasio wyciągnął mnie z czołgu za nogi upadłem z poparzonymi rękami. Mimo wszystko chcieliśmy jeszcze wrócić do środka po Tarajmowicza ale ogień ukazywał się już przez górny luk. Cofnęliśmy się więc do tyłu. Zaczęła wybuchać amunicja. Z tyłu spotkaliśmy Pilipjczenkę i jego załogę. Reszta kompanii zginęła. W sztabie zobaczyła mnie Hanka i krzyknęła: Osiowy ty żyjesz? I przyniosła mi gazetę gdzie byłem wymieniony wśród poległych na polu chwały w ataku 10 sierpnia 1944 roku. Potem jeszcze chodziłem z ocalałymi kolegami 3 kompani po polu



bitwy. Czołgach z ludzi nie zostało prawie nic. Przeważnie popiół, który zsypywaliśmy do worków. Pod wrakiem czołgu Trepaczki znaleźliśmy jego na wpół spalone ciało. Miał widać jeszcze tyle sił, aby wyjść z wozu, ale nie mógł się wyczołgać. Wewnątrz maszyny na miejscu kierowcy siedział zwęglony szkielet...

Walki o Studzianki obfitowały jeszcze w szereg bardzo dramatycznych wydarzeń min. zdobycie folwarku. Dzięki bohaterskiej postawie polskich żołnierzy Niemcy nie osiągnęli zamierzonego celu. 1 brygada pancerna zniszczyła 40 czołgów niemieckich i dział pancernych, 9 transporterów opancerzonych, 26 dział i moździerzy zdobyła baterię armat. Straty własne to 18 czołgów.

W większości zwłoki poległych żołnierzy LWP pochowano na cmentarzu w Magnuszewie. Polegli Rosjanie znajdują się w Garwolinie. Tradycje 1 Brygady kultywowała szkoła podstawowa w Studziankach a obecnie Muzeum Studzianki Pancerne.

Grzegorz Kocyk na podstawie materiałów WBBH



**W dniu 16.06.2014r.
w Zielonej Górze
zmarł w wieku 85 lat,
pochodzący z Warki
plk Wojsk Obrony
Przeciwlotniczej
Stanisław Czarnecki.**

Stanisław Czarnecki urodził się w 13 października 1928r w Warce. Był synem Stanisławy i Stanisława Czarneckich, jednym z 8-ga ich dzieci.

Wczesne dzieciństwo nie zapowiadało późniejszych trudnych chwil. Naukę rozpoczął jak wszyscy rówieśnicy w szkole podstawowej im. Piotra Wysockiego, którą ukończył w 1942r już w tragicznym okresie okupacji hitlerowskiej. W lipcu 1942r. rozpoczął pracę w Fabryce Okuć Budowlanych – Braci Lubert gdzie pracował do lipca 1944r. W tym czasie Warka stała się miastem przyfrontowym i na zarządzanie władz okupacyjnych jej ludność została wysiedlona ze swoich domów. Opuścił więc po raz pierwszy wraz z rodzicami i rodzeństwem swoje ukochane miasto, szukając schronienia w pobliskich wioskach. Takich przesiedleń było później jeszcze kilka. Koniec wojny zastał Go w pobliżu Mogielnicy.

W drugiej połowie stycznia 1945r. wraz z ojcem przyjechał do Warki. Miasto zastali doszczętnie zniszczone i pierwszym zajęciem była odbudowa domu dla Rodziny oraz podjęcie pracy zarobkowej. Pracował przy wyrębie lasu, naprawiał dachy, remontował dom. W trudnych powojennych warunkach życie zaczęło się powoli stabilizować. Rozpoczął działalność w Związku Harcerstwa Polskiego. Był przybocznym, a potem przez 2 lata drużynowym 57 drużyny im Piotra Wysockiego. W roku 1947 rozpoczął pracę w Fabryce Urządzeń Mechanicznych „Warka” i naukę w 3-letniej szkole zawodowej. 4 października 1949 roku, jak wielu jego męskich rówieśników dostał kartę powołania do wojska.

Tak rozpoczęła się jego życiowa droga z wojskiem, początkowo z poboru później z wyboru. Opuścił Stanisław na stałe Warkę pozostając zawsze dumny, że pochodzi z tego historycznego miasta - miasta żołnierzy i obywateli Rzeczypospolitej; Kazimierza Pułaskiego i Piotra Wysockiego.

W wojsku nie kontestuje się rozkazów i nie wybiera miejsca służby i zakwaterowania.

W okresie od października 1949 do marca 1978 stacjonował więc szeregowy a później oficer w jednostkach wojskowych w Krotoszynie, Kęszycy, Łodzi, Strzegomiu, Warszawie, Sulechowie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Czerwińsku i Zielonej Górze, podnosząc kwalifikacje i awansując na kolejne stopnie wojskowe.

W roku 1978 rozstał się z mundurem i przeszedł na emeryturę w stopniu pułkownika, zamieszkując na stałe w Zielonej Górze. Pragnąc przedłużyć styczność z wojskiem podjął nowe wyzwania.

W latach 1978-1980 w okresie letnim pracował jako zastępca kierownika Ośrodka Szkoleniowego LOK w Sławie Śląskiej. W ośrodku prowadzono szkolenia żołnierzy rezerwy dla potrzeb wojska.

Prawie trzyletni okres pracy i przebywania wśród żołnierzy bardzo mile wspominał.

W latach następnych zajął się organizacją Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, w którym działał do ostatnich dni swojego życia. Częściej odwiedzał też swoją ukochaną Warkę.

W czasie służby wojskowej został odznaczony między innymi:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
- Złotym Krzyżem Zasługi,
- Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem „Siły Zbrojne w służbie Ojczyzny”

- Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem „Za zasługi dla Obronności Kraju”

- Odznaka Honorowa „Zasłużony dla województwa zielonogórskiego” „Zasłużony dla Miasta Zielona Góra”

a za pracę społeczną :

- Odznaką „Zasłużony działacz Klubu Oficerów Rezerwy”,
- Medalem „Rodła”

Żegnamy plk Wojska Polskiego Stanisława Czarneckiego, ale przede wszystkim naszego brata, wuja, przyjaciela i znajomego. Powrócił na zawsze do swojej ukochanej Warki.

Dziękujemy Ci za chwile spędzone razem, za długie dyskusje o historii Polski, o naszej tradycji tej wielkiej narodowej i tej zwykłej, codziennej. Często o trudnej miłości do Ojczyzny i o potrzebie jej pielęgnowania, o naszym życiu codziennym. Dziękujemy Ci, że byłeś zawsze dumny z Rodziny i z nas, doceniałeś nasze poczynania i osiągnięcia. Cześć Ci i chwała!

Elżbieta i Krzysztof Strzelczyk

SPOTKANIA Z JANEM PAWŁEM II

Konntynuujemy rozpoczęte w poprzednich numerach Nowego Echa Warki wspomnienia ze spotkań z Janem Pawłem II. Dzisiaj wspomnienia naszego księdza Proboszcza Parafii Matki Bożej Szkaplerznej, z 2005 roku.

Warto nie zatrzymywać dla siebie tego co otrzymaliście od losu. Z pewnością taka postawa jest jak dzielenie się chlebem duchowym, którego jako szczęściarze mogliście doznać w bezpośrednim kontakcie z naszym Świętym.

Znałem już księdza kardynała Karola Wojtyłę. W latach 70., będąc moderatorem ruchu światła - Życie, spotykałem Księdza Kardynała Karola w Krościenku - w ogólnopolskiej centrali tego ruchu, były to najczęściej spotkania modlitewne i celebracje eucharystyczne z udziałem dużej liczby księży i młodzieży. Z tamtych spotkań wyniosłem przeżycie wielkiej mądrości, skupienia, bardzo logicznego i głębokiego głoszenia Słowa Bożego przez księdza kardynała Karola. Koncelebrowanie z Nim mszy św. i słuchanie głoszonego przez Niego Słowa Bożego było poruszającym przeżyciem.

Otrzymałem wielką łaskę! W dniu inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II 22 października 1978 r. znalazłem się w Rzymie na placu św. Piotra w sektorze blisko ołtarza. Przeniesienie się ze świata komunistycznego, w jakim tkwiła wtedy nasza Ojczyzna, do centrum życia Kościoła, na czele którego stanął Polak Jan Paweł II, było wprost szokiem. Długo przed rozpoczęciem mszy św. inauguracyjnej przyglądałem się i wsłuchiwałem w wielotysięczny tłum gromadzący się na placu. Gdy rozpoczęła się msza św. i zobaczyłem kardynała Karola Wojtyłę jako papieża Jana Pawła II, miałem wrażenie, że to niewiarygodny sen.

Z największym skupieniem i wręcz w uniesieniu wsłuchiwałem się w głoszoną przez Niego homilię. To wtedy wołał „Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Nie lękajcie się!”. W pewnym momencie Ojciec Święty zaczął mówić po polsku do Polaków. Ściśnięcia serca i płynących łez radości i jakiegoś uniesienia nie sposób było pohamować. To, co wtedy mówił Jan Paweł II, było jakby wyjmowaniem i nazywaniem tego wszystkiego, co było w naszych sercach. Na zakończenie Liturgii Słowa, tak jak w każdej mszy św., zgromadzeni odmówili wyznanie wiary. Gdy doszliśmy do słów: „Wierzę w jeden, święty i apostołski Kościół”, nogi się pode mną się ugęły.

Pojąłem, że ten jeden, święty i apostołski Kościół jest

tu i teraz zgromadzony pod przewodnictwem namiestnika Chrystusowego Jana Pawła II ze wszystkich ludów i narodów. Po skończonej uroczystości długo nie opuszczałem placu św. Piotra, kontemplując przeżycie i doświadczenie Kościoła, jakie dała mi inauguracyjna msza św. Jana Pawła II. Wobec tego doświadczenia i faktu, że namiestnikiem Chrystusa na ziemi i następcą św. Piotra jest Polak Jan Paweł II wszystkie zabytki Rzymu, cała jego historia wydały mi się blade i już nieważne.

W okresie wielkanocnym w kwietniu 1986 roku udałem się na pielgrzymkę nie do Rzymu, ale do Jana Pawła II wraz z pielęgniarkami, którymi opiekował się zamordowany ks. Jerzy Popiełuszko. Byliśmy grupą wyjątkową i wyjątkowo zostaliśmy uhonorowani prywatną audycją, która odbywała się w Sali Klementyńskiej. Podchodziliśmy do Ojca Świętego w procesji, jeden za drugim. Każdy z nas miał łaskę ucałowania ręki Ojca Świętego i krótkiej z Nim rozmowy. Byłem wtedy proboszczem i kustoszem Sanktuarium Matki Bożej w Lewiczynie. Cudowny obraz Matki Bożej Lewiczyńskiej był koronowany w 1975 roku przez ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i przez ks. Karola kardynała Wojtyłę. Udając się na tę pielgrzymkę wziąłem, z sobą fotografię cudownego obrazu, którą trzymałem w ręku, idąc w procesji do Jana Pawła II. Z radości miałem ściśnięte gardło, nie byłem w stanie przywołać żadnej myśli ani żadnego słowa, które mógłbym wypowiedzieć do Ojca Świętego. Gdy stanąłem przed Nim, natychmiast zauważył trzymaną przeze mnie fotografię, wziął mnie za rękę i podniósł fotografię, tak aby ją lepiej widzieć i ku mojemu zaskoczeniu oświadczył: „Lewiczyn koło Grójca, w którym ja tam byłem roku?”. Nie pamiętam, czy w ogóle odpowiedziałem na to pytanie. Papież położył mi rękę na ramieniu i zapytał: „Co ty tam robisz?”, przy czym bardzo serdecznie się uśmiechnął i w Jego oczach było autentyczne zainteresowanie. Odpowiedziałem: „Jestem proboszczem”.

Ojciec Święty zaś na to: „błogosławię cię i cały Lewiczyn”. W czasie tego kontaktu z Ojcem Świętym i prowadzonej przez Niego rozmowy nabrałem spokoju i pewności siebie, jakby wyprostowałem się i na słowa Ojca Świętego: „Błogosławię cię i cały Lewiczyn”

odpowiedziałem bardzo śmiało: „Ojciec Święty, proszę o to na piśmie”.

Ojciec Święty wybuchnął śmiechem, nacisnął na moje ramię i powiedział: „No to idź do Stasia, jak nie będzie chciał cię posłuchać, to powiedz mu, że Ojciec Święty cię przysłał”. Kilka kroków od Ojca Świętego stał Ks. Stanisław Dziwisz - osobisty kapelan Ojca Świętego, któremu oświadczyłem: „Ojciec Święty przysłał mnie do Ks. Prałata po błogosławieństwa na piśmie”. Ks. Dziwisz: „Jaka to okazja?”. Odpowiedziałem: „Jedyna w życiu”, byliśmy bardzo radośni. Potem powiedział: „Proszę zrobić szkic tekstu i skontaktować



się ze mną”. Zrobiłem to jeszcze w Sali Klementyńskiej, na skrawku papieru przekazałem Ks. Prałatowi Dziwiszowi propozycję tekstu błogosławieństwa dla Sanktuarium Matki Bożej w Lewiczynie.

Za kilka dni telefonicznie powiadomiono mnie, że błogosławieństwo podpisane osobiście przez Ojca Świętego jest do odebrania.

Można je oglądać i cieszyć się nim, zostało zawieszone przy ołtarzu Matki Bożej w Lewiczynie. Pragnę zaznaczyć, że błogosławieństwo z osobistym podpisem Ojca Świętego jest niezwykle rzadkością. Z Janem Pawłem II niemożliwe stawało się możliwe, łatwe, dostępne.

14 czerwca 1987 r. znalazłem się rano przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki, ponieważ miał tam przyjechać Ojciec Święty Jan Paweł II, - który odbywał kolejną pielgrzymkę do Ojczyzny. Było nas wtedy tylko pięciu albo sześciu księży, ponieważ wszyscy zgromadzili się na placu Defilad, gdzie Ojciec Święty za kilkanaście minut miał sprawować mszę św.

Rozmawiałem z moim przyjacielem ks. Markiem, który kilka dni wcześniej został wyświęcony na kapłana.

Nagle przed bramą zatrzymał się samochód z Ojcem Świętym, który podszedł do małego grona księży, podając każdemu rękę. Bezwiednie klęknałem, ucałowałem Jego rękę której dotyk i niepowtarzalność jakiejś emanacji noszącej w sobie do dzisiaj.

Podróżowałem po Włoszech i znalazłem się w Rzymie przed wieczorem 21 września 1991 roku. Poszliśmy z przyjaciółmi

Kiedy wychodziłem z dziedzińca św. Damazego wynosiłem w sercu niezwykle wyjątkowość Ojca Świętego, Jego obecność i przejście były jak powiew łagodnego wiatru.

We wtorek wielkanocny (też kwiecień) 1992 roku udałem się z pielgrzymką moich parafian lewiczyńskich do Jana Pawła.

Od pierwszego dnia pojawienia się w Rzymie staraliśmy się o audiencję, na którą nie robiono nam nadziei. A oto nagle telefon z Watykanu, że mamy się stawić w Sali Klementyńskiej. Było tam wtedy wiele grup z Polski. Ojciec Święty przychodził do każdej grupy, rozmawiał

Ojcu - Świętemu bardzo się to spodobało, bo się serdecznie roześmiał i natychmiast odprowadził: „Bo jesteś z Nada-rzyna, a nie z Nada- rzyma, to nie ci Rzym nie nada”. Ta odpowiedź wywołała gromką salwę śmiechu wśród wszystkich zgromadzonych. Te spotkania z Ojcem Świętym i jeszcze wiele innych sprawiły, że jest On obecny w moim życiu cały czas.

Że dzięki Niemu coraz głębiej rozpoznawałem Kościół, doświadczałem go i co ciekawe, że Papież, będąc tak porywającą osobowością, nie zatrzymywał uwagi na sobie, ale każde spotkanie z Nim było spotkaniem z Chrystusem. To dzięki Janowi Pawłowi II mogę powiedzieć, że Chrystus, Kościół i bycie księdzem to cudowne, porywające przygody. Nie zapomnę ostatniego z Nim spotkania w Wielką Niedzielę tego roku przez telewizję. Już wtedy widziałem, że umiera, ale wyraźnie było widać w Nim umierającego Chrystusa. Jan Paweł II nie umarł.

Przeszedł bramę śmierci i ma udział w chwale oraz zwycięstwie Chrystusa, dlatego niepotrzebna jest żałoba.

Można z wiarą i spokojnie mówić: „Święty Janie Pawle Wielki, módl się za nami”. I koniecznie trzeba wcielić w czyn to wszystko, co otrzymaliśmy od Boga przez posługę życia i śmierci Jana Pawła II, a co można streścić w trzech wołaniach Ojca Świętego Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, „Nie lękajcie się”, „Wypłyn na głębie”.

Przeżywając agonię, śmierć i pogrzeb Jana Pawła II, to wielkie poruszenie i nowe zesłanie Ducha Świętego na Kościół i świat, możemy z większą wiarą wyznawać: Chrystus zmarł, wstał, Alleluja! Prawdziwie zmarł, wstał Alleluja!

/Dodane w czerwcu 2014/ Późniejsza beatyfikacja i niedawna kanonizacja to tylko formalność. Santo subito!

ks. Grzegorz Krysztofik

c.d. ze str. 1

Powinna być u lekarzy lub prawników, a mianowicie kształcenie ustawiczne. Ciągle chęć poznawania nowych rzeczy, doskonalenia samego siebie, a jednocześnie przebywanie wśród ludzi. Takie spotkania dają mi wielką siłę napędową, poznaję konkretne środowiska. Widzę jak wiele w Polsce się zmienia, ile jest fantastycznych osób, organizacji, stowarzyszeń... Ta samoorganizacja społeczna jest takim optymistycznym obrazem.

- Jakże ma Pan rady dla młodych ludzi, którzy chcieliby zostać dziennikarzami?

- Na pewno wiedza, to znaczy trzeba bardzo uczciwie zgłębiać historię, historię najnowszą, bo w niej są klucze do rozwikłania zagadek dzisiejszego dnia. Nie można pojąć konfliktu pomiędzy Kwaśniewskim a Millerem, albo roli Janusza Palikota na polskiej scenie politycznej nie znając okoliczności powstania Okrągłego Stołu.

Nie poznamy Okrągłego Stołu jeżeli nie dowiemy się co wydarzyło się na pierwszym zjeździe Solidarności jesienią '81 roku. Nie będziemy wiedzieli dlaczego zjazd Solidarności tak wyglądał, jeżeli nie poznamy obrazu strajków.

Bardzo dużo światła rzuca na naszą historię najnowszą, na czas Solidarności niesamowita książka Sławka Cenciekiewicza „Anna Solidarność”, jak również książki biograficzne o Wałęsie. Wiem, że Piotr Gontarczyk pisze dużą biografię Jaruzelskiego, która będzie polemizowała z książkami o Jaruzelskim które powstały i powstają, przykładowo z pozycją Jerzego Eislera. Świat trzeba samemu rozpoznawać i tu są klucze do zrozumienia obecnej sytuacji. Nie zrozumiemy charakteru dealu politycznego jaki realizują Sienkiewicz z Belką jeżeli nie będziemy wiedzieli co wydarzyło się przy Okrągłym Stole.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Paweł Bączek

IX ZJAZD KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

W dniach 6 – 8 czerwca w Piotrkowie Trybunalskim odbył się IX Zjazd Klubów „Gazety Polskiej” – Piotrków Trybunalski 2014.



Zgodnie z programem Zjazdu przedstawiciele KGP w Warce jednym z kilkuset klubów reprezentowanych na Zjeździe uczestniczyli w wielu zaproponowanych, ciekawych panelach, między innymi:

- Otwarcia IX Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej” - Piotrków Trybunalski 2014 i panelu dyskusyjnym – Kluby „Gazety Polskiej” poprowadzony przez Tomasza Sakiewicza – Redaktora Naczelnego Gazety Polskiej i Ryszarda Kapuścińskiego Prezesa Klubów Gazety Polskiej
- spotkaniu z gośćmi z Węgier (dr Konradem Sutarski – poeta, pisarz, przedstawiciel dr. László Csizmadii – prezesa CÖF, dr Annamária Pethő – prezes Stowarzyszenia „Kobiety narzeczonej Narodu Węgierskiego”, Joanna Urbańska – przewodnicząca Klubu „Gazety Polskiej” w Budapeszcie).
- premierze- Kabaretu Marcina Wolskiego i Pawła Piekarczyka. pt. „Dumny Oszołom”
- dyskusji pt. „Efekty monitorowania wyborów do Parlamentu Europejskiego” - Anna Sikora (szefowa akcji „Uczciwe wybory”), dr Józef Orzeł (Klub Ronina) i dr Wojciech Bogajewski.
- Patriotycznym śpiewaniu, przy akompaniamencie i wsparciu: Tadeusz Sikory, Dariusz Grzybkowski, Bartłomiej Kurowskiego.
- spotkaniu z przedstawicielem Medżlisu Tatarów Krymskich, panem Sinawerem Kadyrowem, który w czasach sowieckich wiele lat spędził w łagrach i na zsyłce, uczestnikiem wydarzeń na Majdanie, panem Eskenderem Barijewem, red. Wojciechem Muchą i red. Dawidem Wildsteinem
- spotkaniu z ekspertami Zespołu Parlamentarnego ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154M - min. Antonim Macierewiczem oraz Piotrem Naimskim
- niezwykłym koncercie Pawła Piekarczyka, Jerzego Zelnika i Leszka Czajkowskiego pt. „Podziemna Armia powraca”

Kolejna okazja do spotkania, wymiany opinii na tematy nurtujące Polaków, w tak szerokim gronie, dopiero na następnym zjeździe.

Grazyna Kijuc KGP Warka

Klucze do zrozumienia świata



Jesteśmy w stanie tyle wolności wywalczyć ile zdołamy jej sobie wyobrazić. c.d. ze str.1

Spotkanie zaczęło się nietypowo, bo to publiczność została poproszona o zabranie głosu. Dziennikarz nie widział jeszcze konferencji Donalda Tuska związanej z aferą taśmową i zapytał gości czy coś ważnego zostało powiedziane. Jak się okazało niczego nie stracił. Jan Pospieszalski zinterpretował to wystąpienie jako lęk przed utratą władzy, co jest według niego alegoryczną sytuacją do Nocnej Zmiany i odwołania rządu Jana Olszewskiego, następnie publicysta sięgnął po gitarę elektroakustyczną i zagrał utwór zatytułowany „Biały Krzyż” zespołu Czerwone Gitary. Wykonanie było niezwykle ekspresyjne i sugestywne. Tekst o patriotycznym przekazie, emocjonalny głos, który nieraz się podnosił oraz szybko grane akordy urozmaiciły spotkanie i podgrzały atmosferę. Po występie muzyk opowiedział w skrócie historię zespołu przeplatając ją licznymi wspomnieniami.

Jan Pospieszalski opowiadał z charyzmą i ekspresją. Historia mocy modlitwy podczas katastrofy smoleńskiej, kiedy nagle w obliczu nieznanego zagrożenia wszyscy zaczęli się modlić, zaparła dech w piersiach wielu osobom. Dziennikarz komentował oraz analizował bieżące i przeszłe wydarzenia polityczne i historyczne. Powstanie Solidarności, strajki, porozumienia sierpniowe... Projekcja filmu miała wiele wspólnego z tymi zagadnieniami. Obraz przedstawiał historię ludzi, którzy założyli Solidarność, brali czynny udział w strajkach i nie ustąpili, za co trafiali do więzień na wiele lat.

Byli wierni ideałom do końca, byli wierni Polsce, byli wierni wolności. Były to postacie w większości nieznane, niewystępujące w mediach, nie uhonorowane za to co zrobiły. Były to historie bardzo często dramatyczne, obfitujące w wiele zwrotów akcji. Sam Jan Pospieszalski przyznał, że historie tych ludzi mogą posłużyć za świetny scenariusz filmowy. Hasłem przewodnim filmu były słowa: „**Jesteśmy w stanie tyle wolności wywalczyć ile zdołamy jej sobie wyobrazić**”. Gość podkreślił niezwykle istotną rolę ogólnopolskiego związku zawodowego i ruchu społecznego „Solidarność”. Wielki ruch Polaków, który przywrócił nadzieję na wolność i uczył godności. Ideały Polaków, które podtrzymywały na duchu w trudnych chwilach były dla wszystkich takie same: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Dla wszystkich strajkujących była to oczywista oczywistość. Dziennikarz wyraził również niezadowolenie z faktu nie rozliczenia się z osobami, które brały udział w niszczeniu ruchów niepodległościowych podczas komuny, a które teraz piastują wysokie stanowiska państwowe.

Później został poruszony temat uroczystego pogrzebu Wojciecha Jaruzelskiego oraz operacji wywyższania i sakralizacji postaci generała. Wszyscy zgodzili się co do niestosowności tych działań oraz do umieszczenia go w odpowiednim miejscu historii i jednoznacznej oceny jego działań. Twórcy stanu wojennego oraz osoby, która wydała rozkaz do zmasakrowania robotników w grudniu '70. Według elit III RP bohater.

Według większości ludzi zdrajca. Jest to kwestia, która nadal budzi wielkie emocje, chociaż ocena działalności generała nie powinna budzić wątpliwości.

Jako, że była mowa o strajkach Jan Pospieszalski przedstawił pięć postulatów, powodów do protestu. Chęć życia w prawdzie, pragnienie godności, reprezentowanie przez państwo interesów ZSRR, niesprawiedliwość ekonomiczna oraz bitwa o pamięć upoważniały do buntu, którego fundamentem było umiłowanie wolności.

Słynny publicysta przedstawił kilku genialnych Polaków, którzy swoimi umiejętnościami podbili świat. Warto wspomnieć o Krzysztofie Urbańskim oraz Mateuszu Smoczyńskim.

Ci dwaj genialni muzycy, byli znani bardzo niewielu osobom na spotkaniu, co pokazuje jak środki masowego przekazu starają się wzbudzić w Polakach poczucie beznadziejności i drugorzędności. Jan Pospieszalski powiedział, że mamy polską młodzież genialną w wielu dziedzinach i że trzeba o niej pamiętać i mówić. Pod koniec dziennikarz TVP podkreślił lęk i pogardę resortowych dzieci wobec patriotów, co niejako wyjaśnia nam zabiegi mainstreamowych mediów.

Na zakończenie, pan Jan, aby dodać trochę optymizmu i wiary w to, że można zmienić Polskę wykonał utwór „Nie spocznemy”. Wielu śpiewało wraz z muzykiem. Wszystkim udzieliła się atmosfera patriotyzmu i bohaterstwa. Spotkanie było niezwykle ciekawe i na długo pozostanie w pamięci uczestników oraz, jak sądzę, samemu dziennikarzowi.

Paweł Bączek

Refleksja historyczna z 1996 roku, która nie traci swej aktualności

Ukazująca się w TVP audycja przeznaczona dla Ukraińców – Tlenowyny - często wspomina o Akcji Wisła z 1947 roku. Przypomnijmy, że w czasie tej akcji wysiedlono resztę t.j. ok. 140.000 Ukraińców i Łemków z Bieszczad na ziemię północnej i zachodniej Polski. Jakże były przyczyny tego przesiedlenia? O tym się nie mówi.

Przyczyna była taka, że na terenach tych, działały bandy UPA, zbrojne ramię organizacji ukraińskich nacjonalistów. Ich zadaniem, w oczekiwaniu na III wojnę światową, było oczyszczenie tych terenów z Polaków i zapanowanie nad ziemiami, które do dziś ich pogrobowcy uważają za „rdzenie” ukraińskie. Posługiwano się przy tym wcześniej sprawdzonymi metodami z Wołynia, Podola itd. A więc bestialskie mordy ludności cywilnej, palenie całych miejscowości, napady na wojsko polskie. Dzisiaj, na wielu cmentarzach w całej Polsce spotkać można napisy na żołnierskich nagrobkach: „Zginął pod Przemyślem”.

Swoją zbrodniczą działalność, upowskie sotnie rozwinęły na szeroką skalę w tzw. Kraju Zakierzońskim, czyli w okolicach Sanoka, Przemyśla, Hrubieszowa. Na swoich sztandarach wypisane mieli hasło: „Śmierć Polakom, Żydom i komunistom”. W poczynaniach tych wspomagani byli dobrowolnie, a nierzadko i pod przymusem przez miejscową ludność łemkowską i ukraińską. Wywiezienie tej ludności z Bieszczad, chociaż było krokiem drastycznym, utrudniało bandom UPA zaopatrywanie się w żywność i kwatery. Bezpośrednią przyczyną akcji „Wisła” było zorganizowanie przez UPA zasadzki na generała Karola Świerczewskiego, który jak głosiła legenda „...że on kulom się nie kłaniał”. W tej zasadzce generał zginął.

Dzisiaj w naszej telewizji słyszy się głosy, że tym wysiedlonym ludziom należy się jakaś rekompensata. Takie zdanie wygłosił niedawno wysoki dostojnik kościoła prawosławnego. Można postawić pytanie: Kto nam Polakom z Wołynia i Podola zrekompensuje to, co tam straciliśmy.

Sami zmuszeni byliśmy uciekać z rodzinnej ziemi, spod banderowskich siekier i noży. W bestialstwach UPA daleko przewyższała swoich braci w ideologii – niemieckich nazistów. Można tylko przypomnieć, że do ulubionych sposobów mordowania należało

rozpruwanie brzuchów, obcinanie rąk i nóg, obdzieranie ze skóry, przypalanie ogniem itd. Palono zabudowania razem ze znajdującymi się tam ludźmi.

Do tego zachęcali ich również grekokatolicki księża. Tak zginęło na kresach, ostrożnie licząc, dużo ponad 100.000 bezbronnych niewinnych ludzi. Na trupach tych pomordowanych Polaków chciano zbudować samostijną Ukrainę.



Dzisiaj gdy podnosimy swoje, doznane wówczas krzywdy, nacjonalistyczni pogrobowcy często powołują się na akcję „Wisła”. Zapominają oni jednak, i to należy im przypomnieć, że podczas tej akcji wysiedlono ok. 140.000 Łemków i ludności ukraińskiej. Wysiedlono, a nie wymordowano jak Polaków na kresach. I to jest ta zasadnicza różnica.

W czasie kiedy prezesem TVP był p. Zaorski, w telewizji pokazano jednego upowca, mieszkańca bodajże Żuław. Przedstawiono go prawie jak bohatera. Oburzenie moje było wielkie, gdyż podpis pod jego zdjęciem brzmiał „Żołnierz UPA”. Nazwanie bandyty, rzyna, niegdysiejszego członka organizacji, która w Polsce została uznana za przestępczą żołnierzem, jest hańbą dla tych, którzy to uczynili. Szkoda, że o wyczynach i zbrodniach tych „żołnierzy” nikt nie mówi, kiedy się narzeka na Akcję Wisła. Odpowiedzialność za tę akcję i jej skutki, spada wyłącznie na zbrodniczą UPA. Tam też powinni się zwracać „poszkodowani”. Nie wolno z bandytów robić żołnierzy, bo żołnierzy obowiązują pewne zasady postępowania w walce. Kto widział spalone osiedla, bestialsko pomordowanych i spalonych ludzi, ten wie jakie to były „zasady” i nigdy nie odważy

się nazwać bandytów „żołnierzami”.

Po tej audycji w telewizji napisałem protest do pana prezesa. Po pewnym czasie otrzymałem list, gdzie powołano się na odpowiedź pani profesor Kersten, która oświadczyła, że trzeba prowadzić badania, by mieć pogląd na te wydarzenia w czasie II-giej wojny światowej. Pani profesor Kiersten mógłbym odpowiedzieć słowami Haliny Auderskiej zawartymi w „Ptasim Gościńcu”: „Istoriczki wiedzą inaczej, ale ja tam był – a nie oni!”.

Następnym człowiekiem jest profesor Tazbir, który na łamach „Polityki” ubolewał nad tym, że powtarzają się wznowienia książki Zbigniewa Cybulskiego „Czerwone noce”

opisujące morderstwa ludności polskiej na Wołyniu w 1943 roku i walki Polaków w Przebrażu. Opinie wyżej wymienionych profesorów zaskrajają na dyktantyzm. Należy postawić pytanie, czy są to Polacy i czy nie przerażają ich zbrodnie nacjonalistów ukraińskich i masowe morderstwa ludności polskiej.

Nasz prezydent Aleksander Kwaśniewski ufundował pomnik dla Ukraińców internowanych w Jaworznie mając na uwadze, że to przyczyni się do polepszenia stosunków między Polakami a Ukraińcami. Teraz należałoby czekać, kiedy prezydent Ukrainy ufunduje pomnik ku pamięci pomordowanych Polaków na Wołyniu i Podolu w latach wojny i po wojnie. Wydaje się, że tego nie czyni, bo nacjonaściści ukraińscy nie zostawiliby na nim suchej nitki.

Gorzkim przykładem jest sprawa otwarcia Cmentarza Orląt Lwowskich. Już kilka razy ogłaszano ten termin, i jak na razie nie doszło do jego otwarcia, bo sprzeciwia się temu Rada Lwowa. Tu nacjonaściści nie mogli się pogodzić z napisem na pomniku, a brzmiał on „Obrońcom Lwowa, Kresów południowo-wschodnich – Rodacy”. Napisy te były niszczone.

Powstaje pytanie, czy pomniki postawione na ziemi polskiej, a poświęcone pamięci bandytów z UPA winny na tej ziemi mieć miejsce? Jestem tego zdecydowanym przeciwnikiem. Na polskiej ziemi nie ma miejsca dla wznoszenia pomników gloryfikujących wrogię i nienawistne Polsce idee. Polityką naszych władz jest jednak przymykanie oczu na to, co robią pogrobowcy ludzi, którzy dopuścili się ludobójstwa.

W 2000 roku odbył się w Przemyślu światowy zjazd Kresowiaków, na którym zwrócono się z apelem do sejmiku RP z petycją o podjęcie uchwały, że organizacja UPA w okresie II-giej Wojny Światowej dopuściła się ludobójstwa. Niestety poza tą jedną wzmianką w naszej TVP nic więcej na ten temat nie mówiono. Ówczesny marszałek Sejmu p. Płażyński być może uznał, że polską racją stanu jest by nie zajmować się tą sprawą.

**Kwiczak Władysław
– historyk**

Z OSTATNIEJ CHWILI AFERA PODSŁUCHOWA W SKRÓCIE

14 czerwca 2014r. wybuchła w Polsce afera podsłuchowa, gdy jeden z tygodników opublikował stenogramy podsłuchiowanych, w warszawskich restauracjach, od lipca 2013r. rozmów polityków.

Byli to m.in. urzędujący i byli ministrowie, przedsiębiorcy i prezes NBP. Dziwnym trafem nie byli to politycy z otoczenia Prezydenta.

18 czerwca 2014r. do siedziby tegoż tygodnika wkroczył prokurator wraz z ABW by zabrać nagrania podsłuchanych rozmów. Odmówiono wydania ich a funkcjonariusze próbowali zabrać je siłą. Solidarne stanowisko dziennikarzy z różnych opcji w obronie taśm spowodowało, że funkcjonariusze opuścili budynek tygodnika bez nagrań.

21 czerwca 2014r. pełnomocnik tygodnika przekazał prokuraturze nośnik ze wszystkimi nagraniami.

Po wybuchu afery politycy opozycyjni do rządu premiera Donalda Tuska zażądali jego dymisji oraz prezesa NBP Marka Belki. Ujawnione taśmy pokazują skalę jaką rządzący gardzą narodem w imieniu którego sprawują władzę. Taki rząd nigdy nie robi nic dobrego dla Narodu, będzie tylko dbał o swoje interesy i dochody i o to by utrzymać się przy władzy. Taśmy pokazują nam, że należy bardzo interesować się tym kto i jak nami i naszym krajem rządzi. Próbuje się nam wmówić, że nagrania wykonał „gang kelnerów i kucharzy” a nie żaden inny.

25 czerwca 2014r. w Sejmie odbyła się debata na temat afery podsłuchowej. W imieniu PiS zabrał głos poseł Krzysztof Szczerski mówiąc m.in. „Premier Tusk mówi o tym, że przeciwko Polsce działa zorganizowana

P.S.

Napisana w 1996 roku i nie publikowana

Cmentarz Orląt Lwowskich został oficjalnie otwarty 24.06.2005r z udziałem prezydentów RP – A. Kwaśniewskiego i RU – W. Juszczeki w obecności zwierzchników dwóch katolickich obrządków Lwowa: łacińskiego i greckokatolickiego. Przed wojną napis na płycie brzmiał: „Nieznany bohaterom poległym w obronie Lwowa i Ziemi Południowo-Wschodnich”. Obecnie po zawartym porozumieniu brzmi: „Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę”, co nie jest zgodne z prawdą, ponieważ są pochowani także uczniowie, harcerze i cywilni ochotnicy.

grupa, która chce ją osłabić i pyta: gdzie ona jest?

To wy jesteście tymi, którzy systematycznie Polskę rozmontowują, niszczą jej instytucje i żerują na polskim majątku i polskiej pracy. Zamieniacie Polskę w kupę kamieni, czyli w gruzowisko. Jesteście jak ten Obcy, który przyssał się do Polski i żyje jej kosztem. Nie mamy dla was współczucia, dlatego, że gardzicie Polakami, to wynika jasno z rozmów, które zostały ujawnione. Nie cierpicie Polaków i Polski, nie szanujecie jej, nie znacie naszej wartości. Jesteście tu obcy”. Natomiast J. Kaczyński komentując wystąpienie Donalda Tuska zarzucił premierowi, że nie odniósł się on do meritum problemu.

Na zakończenie kilkunastominutowej debaty premier Donald Tusk złożył w Sejmie wniosek o wyrażenie wotum zaufania dla rządu. Sejm w głosowaniu udzielił rządowi wotum zaufania (237 głosów za, 203 przeciw).

C. Grabarczyk, wicemarszałek Sejmu(PO) dla jednego z portali powiedział: „Premier wyraźnie przeprosił za wszystkie niestosowne wypowiedzi, które zostały nagrane i upublicznione”

26 czerwca 2014r. Klub parlamentarny PiS złożył wniosek o konstruktywne wotum nieufności dla rządu Donalda Tuska, wskazując P. Glińskiego jako kandydata na premiera.

W czasach afery Rywina ówczesny premier Miller sam złożył dymisję i powstał techniczny rząd Belki (tzw. „rząd fachowców”). A dzisiaj nawet tego może nie być? Nic się nie stało? Wystarczy wyjąkać „przepraszam” i tyle? Gdzie jest granica bezczelności?

A tu dalszy ciąg afery podobny do losu taśm ze skrzynek Tupolewa po katastrofie pod Smoleńskiem.

c.d. na str. 2

WAKACJE W WARKU



LIPIEC - SIERPIEŃ

Zapraszamy na zajęcia dzieci od lat 6 w godz. 10-14

PONIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK
7.07 ORLIK	8.07 CESIR	9.07 DWOREK	10.07 MUZEUM	11.07 DWOREK
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	TANECZNE WTORKI (bokwa, tańce z PS3 i inne zabawy ruchowe)	MUZYCZNY dWOREK (warsztaty, wspólne śpiewanie, karaoke)	WAKACJE Z HISTORIA (zabawy związane z historią Warki i okolic)	dWOREK Z FOTKAMI (sesja w studio Viralla, gry i zabawy, PS3)
14.07 ORLIK	15.07 CESIR	16.07 MGBP	17.07 DWOREK	18.07 DWOREK
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	TANECZNE WTORKI (bokwa, tańce z PS3 i inne zabawy ruchowe)	BAJU BAJ (bajkowe zabawy, konkursy, warsztaty)	dWOREK Z FOTKAMI (sesja „Kto w ramie?”, warsztaty origami, gry i zabawy, PS3)	dWOREK Z FOTKAMI (sesja „Mały Strażak”, gry i zabawy, PS3)
21.07 ORLIK	22.07 CESIR	23.07 DWOREK	24.07 MUZEUM	25.07 DWOREK
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	TANECZNE WTORKI (bokwa, tańce z PS3 i inne zabawy ruchowe)	dWOREK Z FOTKAMI (sesja z „Magiczną Szafą”, gry i zabawy, PS3)	WAKACJE Z HISTORIA (zabawy związane z historią Warki i okolic)	WARECKIE QUESTY (historyczny spacer po Warce z questami i opowieściami)
28.07 ORLIK	29.07 CESIR	30.07 DWOREK	31.07 B. PEDAG.	1.08 DWOREK
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	TANECZNE WTORKI (bokwa, tańce z PS3 i inne zabawy ruchowe)	ŚWIAT LABIRYNTÓW (gry i zabawy w Gospodarstwie Agroturystycznym - Warecki Cydr)	SKARBY WARKI (szukanie skarbów - opencaching)	POWSTAŃCZE OPOWIEŚCI (zabawy z okazji 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego)
4.08 ORLIK	5.08 DWOREK	6.08 DWOREK	7.08 MUZEUM	8.08 DWOREK
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	A TY, NA WARSZTATY (warsztaty witrażu, origami, itp.)	HARCERSKI ŚWIAT (harcerskie gry i zabawy na Kempingu, z ogniskiem i wspólnym śpiewaniem)	WAKACJE Z HISTORIA (zabawy związane z historią Warki i okolic)	A TY, NA WARSZTATY (różnorodne warsztaty manualne)
11.08 ORLIK	12.08 DWOREK	13.08 DWOREK	14.08 B. PEDAG.	15.08
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	ORKIESTRA GRA (spotkanie z Moderato, pokaz instrumentów i warsztaty muzyczne)	HARCERSKIE PODCHODY (gry i zabawy z wareckimi harcerzami)	SKARBY WARKI (szukanie skarbów - opencaching)	ŚWIĘTO
18.08 ORLIK	19.08 DWOREK	20.08 MGBP	21.08 MUZEUM	22.08 DWOREK
SPORTOWE PONIEDZIAŁKI (sportowe rozgrywki na „Orliku”)	PLASTYKA DLA SMYKA (warsztaty - maski na Bal Maskowy i inne warsztaty)	WYCIECZKA (warszawska „Mediateka” i inne ciekawe atrakcje)	WAKACJE Z HISTORIA (zabawy związane z historią Warki i okolic)	BAL MASKOWY (konkursy z nagrodami, zabawa taneczna, podsumowanie wakacji)

- Boisko ORLIK przy PSP nr 2 - czynne codziennie w godz. 10-21, od wtorku do piątku w godz. 10-14 gramy w koszykówkę, piłkę nożną i inne gry z instruktorem
- Kryta Pływalnia OLIMPIC - zajęcia w dniach 1-14.07 oraz 1-14.08 (od poniedziałku do piątku). 8⁰⁰-8⁴⁵, 13⁰⁰-13⁴⁵, 14⁰⁰-14⁴⁵ – gry i zabawy pod nadzorem ratownika (sztafety pływackie, pływanie pod wodą, wylawianie przedmiotów, piłka wodna); 9⁰⁰-9⁴⁵, 10⁰⁰-10⁴⁵ – nauka pływania dla młodzieży (grupa początkująca) do 16 lat. W okresie wakacji, w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰ (od poniedziałku do piątku) cena biletu dla dzieci i młodzieży do lat 16 z gminy Warka 3 zł (za okazaniem legitymacji szkolnej).
- Świetlica internetowa ING w CeSiR - od poniedziałku do piątku w godz. 10-15

www.warka.pl / WAKACJE

Kontakt: Dworek na Długiej (+48 6672270), CeSiR (+48 6672474), Muzeum (+48 6672267), MGBP (+48 6673645), BP (+48 6672172)

W upalny czerwcowy weekend, 7-8 czerwca Stadion Miejski w Warce, już po raz trzeci zamienił się w centrum wiedzy i salon wystawowy sprzętu przeznaczonego do pracy w sadownictwie, dzięki już piątej Międzynarodowej Wystawie Maszyn Artykułów oraz Technologii Sadowniczych „FruitAkademia Show”.

Wśród wystawców dominowali dostawcy maszyn, ale nie zabrakło również nawozów, środków ochrony roślin oraz akcesoriów przydatnych w produkcji sadowniczej.

Zwiedzający mogli się zapoznać z najnowszymi rozwiązaniami stosowanymi w maszynach przeznaczonych dla sadownictwa i technologiami

W pokazach wzięło udział kilkanaście firm, prezentując ofertę najbardziej liczących się marek na polskim rynku.

Zadbano też o dodatkowe atrakcje – wszystkie o charakterze motoryzacyjno-maszynowym.

W tym roku po raz pierwszy pojawił się na wystawie Monster Truck. Pojazd zbudowany w całości przez Michała Kny-

ziaka jest obecnie największym tego typu pojazdem zbudowanym w Polsce. Podczas imprezy można było zobaczyć jego siłę w czasie crash-testu, czyli rozjeżdżania samochodów osobowych przeznaczonych na złom. Chętni mogli także doświadczyć krótkiej przejażdżki Monster Truck’iem po placu manewrowym.

W sobotę na wystawie zagościł Klub Motocyklowy Cobra z Grójca. Prezentacja ponad 20 motocykli zakończyła się paradą przez Warę. Z kolei w niedzielę zaprezentowali się siłacze podczas różnych konkurencji pod hasłem „Strongmani kontra maszyny”. Do zabawy włączyła się też publiczność, a śmiałkowicie za swój udział zostali nagrodzeni upominkami od organizatorów.

FruitAkademia Show staje się ważnym punktem w kalendarzu imprez sadowniczych, odbywając się corocznie w coraz to bogatszych odsłonach.

Miejmy nadzieję że impreza będzie się rozwijać równie dynamicznie jak do tej pory. Do zobaczenia w przyszłym roku.

Info ZZO Warka

... ZDARZYŁO SIĘ ...

16 czerwca 1944 roku w Jewłaszach nad Niemnem w walce z Niemcami zginął Jan Piwnik, legendarny „Ponury” – cichociemny, szef Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK; dowódca partyzanckich zgrupowań w Górach Świętokrzyskich i oddziału dywersyjnego na Nowogródczyźnie. Przez lata w PRL o Ponurym nie można było głośno mówić. Jego byli żołnierze daremnie zabiegali o sprowadzenie jego prochów do kraju. Udało się to dopiero w 1987 roku. Prochy „Ponurego” złożono w klasztorze w Wąchocku. Jego uroczysty, ponowny, pogrzeb w Górach Świętokrzyskich odbył się 10-12 czerwca 1988 r.

15 czerwca 1952 roku zmarła w Londynie legendarna Krystyna Skarbek, agentka angielskiej tajnej służby SOE. / Special Operations Executive. / Przyjmując nową tożsamość/ występowała jako Christine Granville/. Zbierała informacje wywiadowcze, które m. in. pomogły Churchillowi w uściśleniu przewidywanego terminu niemieckiej inwazji na ZSRR. W lipcu 1944 Krystynę zrzucono na spadochronie do francuskich partyzantów w południowej Francji, gdzie m.in. zorganizowała wykupienie z rąk gestapo kilku aresztowanych szefów dywersyjnej siatki. Gdy w Warszawie trwało powstanie, Krystyna dotarła do Londynu. Wielokrotnie składała prośby o przerzut do Polski, ale zawsze spotykała się z odmową. Skarbek została zdemobilizowana w kwietniu 1945 r. Pracowała między innymi jako: sprzedawczyni w londyńskim domu towarowym Harrods i stewardessa na statkach pasażerskich. Poznała zdemobilizowanego Iana Fleminga, z którym miała trwający blisko rok romans. Prawdopodobnie to właśnie ją Fleming opisał tworząc postać Vesper Lynd w swej pierwszej powieści o Jamesie Bondzie „Casino Royale”. Podczas pracy na statku poznała stewarda, Dennisa Muldowney’a. To on zakochany w niej po uszy 15 czerwca 1952 r w hotelu „Shelbourne” w Kensington pchnął ją nożem za odrzucenie oświadczeń. Krystyna zmarła w szpitalu, a zabójca został schwytany i skazany na śmierć tak szybko, że okoliczności całego wydarzenia do dziś otoczone są nimbem tajemnicy. Jak jej całe życie.

8 czerwca 1969 roku, odszedł tragicznie Jerzy Zawieyski. Dramaturg, pisarz, działacz katolicki, poseł na Sejm PRL.

Jego śmierć do dziś budzi emocje i wątpliwości. W marcu 1968 roku Zawieyski wraz z kilkoma posłami Koła „Znak” wystosował interpelację w obronie studentów pobitych przez milicję. Odpowiedzią było brutalne przemówienie premiera Cyrankiewicza i ordynarne wystąpienia Józefa Ozga-Michalskiego i Zenona Kliszki. 10 kwietnia Zawieyski odpowiedział na ataki godnym przemówieniem biorącym w obronę zarówno studentów, jak i posłów „Znaku”. To wystąpienie Zawieyskiego wywołało w Sejmie jeszcze brutalniejsze reakcje. Dziesięć dni po partyjnej nagonce dostał wylewu, trafił do Lecznicy Ministerstwa Zdrowia przy w Warszawie. Zginął wypadając z okna trzeciego piętra szpitala. Miał niespełna 67 lat.

20 i 21 czerwca 1940 roku Niemcy zamordowali w masowych egzekucjach w Palmirach pod Warszawą kilkuset przedstawicieli polskich elit. Była to realizacja zbrodniczej Akcji AB (Ausserordentliche Befriedungsaktion), mającej na celu zagładę polskiej inteligencji i równoległej wobec sowieckiej Zbrodni Katyńskiej. W tych dniach trzema transportami przywieziono wówczas na śmierć 358 więźniów Pawiaka. Zamordowani zostali liczni prawnicy, urzędnicy, artyści oraz sportowcy, m.in. biegacz Janusz Kusociński. Wśród zamordowanych znalazły się 82 kobiety.

25 czerwca 1976 r w całym kraju miały miejsce strajki. W Ursusie, Radomiu i Płocku doszło do wystąpień ulicznych. Związane ze były zmianą polityki gospodarczej PRL i zamierzoną drastyczną podwyżką cen żywności (średnio o 70%). W Radomiu odbyła się masowa demonstracja, spalono gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Strajkujący robotnicy Ursusa rozkręcili szyny na magistrali kolejowej pod Warszawą wstrzymując ruch pociągów. Protesty zostały brutalnie stłumione przez oddziały MO, ZOMO i SB.

28 czerwca 1956 roku - protest poznańskich robotników w obronie „Wolności, Prawa i Chleba”. Rano 80% załogi dawnego Cegielskiego rozpoczęło pochód w stronę centrum Poznania. Po drodze przyłączały się załogi innych fabryk szło w zwartym szeregu ok. 100 tys. osób. Niesiono hasło „Chleba i wolności” oraz sztandary narodowe, śpiewano pieśni patriotyczne i religijne.

/red/

FruitAkademia Show po raz piąty.



Głównymi organizatorami imprezy są: dystrybutor środków produkcji dla sadownictwa Zakład Zaopatrzenia Ogrodniczego Warka, program doradczy FruitAkademia oraz Urząd Miasta Warka. Imprezę patronatem objęły miesięczniki „Sad Nowoczesny”, „Owoce Warzywa Kwiaty” oraz dwumiesięcznik „Jagodnik”. Sponsorami głównymi wydarzenia były: producent środków ochrony roślin BASF oraz firma nawozowa ADOB.

Wystawa przyciąga rzesze sadowników nie tylko z powiatu grójeckiego ale też ościennych a także gości z najdalejszych zakątków kraju. Podczas dwóch dni wystawy odwiedzający mieli okazję zapoznać się z ofertą 65 firm związanych z branżą sadowniczą.

oraz skorzystać z konsultacji u specjalistów. Wielu wystawców jest obecnych na tej imprezie od momentu jej powstania ale corocznie pojawiają się nowi i uczestniczą w niej w następnych latach.

Dużym zainteresowaniem zawsze się cieszą pokazy maszyn w pracy, gdzie każdy z uczestników miał możliwość obejrzenia w działaniu wybranych urządzeń. Pokazy prowadzone były w warunkach zbliżonych do sadu dzięki Firmie „Dwa Jabłka” z miejscowości Pilica, która specjalnie na tę okazję ustawiła na placu manewrowym konstrukcję sadowniczą. W trakcie prezentacji maszyn przedstawiciele firm omawiali szczegóły ich dotyczące i informowali o istotnych parametrach technicznych.



Puchar Polski Karate WKF-Warka 31.05.2014

31 maja w CeSiR Warka odbył się Puchar Polski Karate WKF. Organizatorem imprezy byli Grot Chynów i CESiR Warka.

W zawodach startowało 460 zawodników z 34 klubów. Zawodnicy z Warki i Chynowa mieli okazję rywalizować z rówieśnikami z całej Polski. Zawody stały na wysokim poziomie, a dla mieszkańców Warki były nie lada atrakcją.

Grot Chynów w zawodach zdobył 9 medali: 2 złote, 2 srebrne, i 5 brązowych.

Julia Słoniewska zdobyła dwa złote medale w kata i kumite dziewcząt do 7 lat

Patrycja Ambroziak zdobyła srebrny medal w kumite i brązowy w kata dziewcząt do 7 lat.

Adrian Gruszczyński zdobył brązowy medal kumite chłopców 8 lat

Drużyna kata dziewcząt 10-11 lat w składzie Martyna Złotkowska, Małgorzata Łoboda, Julia Słoniewska zdobyła srebrny medal,

Brązowe medale zdobyły drużyny:

kata dziewcząt 12-13 lat w składzie : Natalia Lewandowska, Julia Przekwas, Sandra Sobieraj

kata chłopców 10-11 lat w składzie : Oskar Kędzierski, Piotr Rejent, Krystian Godlewski

kumite dziewcząt 10-11 lat w składzie: Martyna Złotkowska, Sandra Sobieraj, Małgorzata Łoboda

Najlepiej z CeSiR Warka zaprezentował się Oskar Mossakowski, który zdobył 5 miejsce w kumite chłopców do 8 lat.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył Pleszewski Klub Karate przed Kaisho Białystok i Harasuto Łódź.

Turniej odbył się pod patronatem Starostwa Powiatowego w Grójcu, Wójta Gminy Chynów Pana Tadeusza Zakrzewskiego, Burmistrza Warki Pana Dariusza Gizki.



POJEDYNEK GIGANTÓW– 1.06.2014 r.

1 czerwca, na wareckim Rynku ,z okazji dnia dziecka, dla tych mniejszych i większych dzieci wystąpili Giganci - sześciu najsilniejszych w Polsce Strongman'ów wyłonionych wcześniej w Eliminacjach. Największych siłaczy w kraju powitał Dyrektor Centrum Sportu i Rekreacji pan Andrzej Brzeźnicki . W zawodach udział wzięli:

SEBASTIAN KUREK uczestnik Mistrzostw Świata Strongman 2012,jeden z czołowych zawodników StrongMan Polski od 2009,uczestnik edycji SIŁACZE w Tv TVN oraz Eurosport

RAFAŁ KOBYLARZ jeden z czołowych zawodników Strongman , I miejsce w Mistrzostwach Polski w parach z Mateuszem Baronem, I miejsce w Mistrzostwach Polski w przeciąganiu liny 2012

TOMASZ LADEMANN z Rozewia Jego rekordy siłowe: Wyciskanie leżąc: 200kg Przysiad: 300kg Martwy ciąg: 340kg. Wyciskanie na barki: 160kg- 4 miejsce PP Strongman - Złotniki Kujawskie 2011, 5 miejsce zawody Strongman Jarosławiec 2011

MIŁOŚ PYTAWSKI Zawodnik Strongman, Trójboju Siłowego i Wyciskania Leżąc. Bezkonkurencyjny wśród najcięższych siłaczy (217,5 kg w kat. pow. 120 kg).

ROBERT CYWUŚ o kolejny siłacz rodem z Podhala, a dokładnie z Obidowej. Jedną z jego ulubionych konkurencji jest podnoszenie kilkudziesięciu kilogramowych hantli.

PRZEMYSŁAW BRZOZA Czołowych Strong Man w Polsce. Najsilniejszy człowiek Warmii i Mazur.Sportami siłowymi zajmuje się od 15-tego roku życia, od samego początku osiąga bardzo dobre wyniki m. in. w trójboju siłowym. Od 2009 roku startuje w cyklu zawodów Pucharu Polski Strong Man.

Imprezę jak zwykle brawurowo poprowadził dobrze znany warczanom Irek Bieleninik, który gości u nas ostatnio dość często wraz z szefem Harlem Strongman Federation Piotrem Kwiatkowskim.

Nas Giganci zmierzili się z sześcioma zadaniami. Były to m.in. konkurencja wiązana – przewracanie opony 420 kg- 5 obrotów, wrzucanie kegow na platformę , Axel gryf. Nowością był zegar – gdzie zawodnik maszerował wokół centralnego punktu z obciążeniem - wielkim motocyklem. Po za tym był Yok – konkurencja wiązana z dźwiganiem oraz widowiskowy i uchwyt Herkulesa - gdzie zadaniem zawodnika było utrzymanie jak najdłużej w tym samym czasie ciężarów jednocześnie w obu dłoniach. Konkurencje zostały dostosowane odpowiednio do warunków i możliwości podłoża, a zawody odbywały się pod czujnym okiem Sędziego Międzynarodowego - **KRZYSZTOFA DZIELYŃSKIGO**. Oprawą muzyczną zajmował się DJ BALU – rezydent klubu muzycznego .

POMIĘDZY KONKURENCJAMI odbył się również pokaz z wykorzystaniem białej broni oraz pokaz **BOKWA'y**.

ARKADIUSZ HOMAŃCZUK wielokrotny mistrz Teakwondo, zawodnik Kickboxingu, Martial Arts Tricks i Akrobatyki zaprezentował kibicom różne sztuki walki z użyciem nunczako. Podczas swojego występu zadziwiał efektownymi kopnięciami połączonymi ze skokami akrobatycznymi.

W dwóch wejściach zaprezentowała się również grupa dzieci i dorosłych, która od kwietnia w Centrum Sportu i Rekreacji uczęszcza na zajęcia najnowszej formy fitness. Bokwę ćwiczy się przy muzyce latynowskiej, afrykańskiej, house i pop. Nie ma skomplikowanej choreografii, a kroki sprowadzają się do kreślenia liter i cyfr na podłodze. Jola Gwariońska zaraża swoją pasją każdego...

Ponadto podczas trwania zawodów wolontariuszki z Liceum Ogólnokształcącego z Warki częstowały dzieci te duże i małe słodkościami, które w Dniu Dziecka każdy z chęcią smakował.

Na zakończenie Pan Dariusz Gizka – Burmistrz Warki odczytał wyniki zawodów oraz wręczył puchary dla trzech najlepszych siłaczy:

I miejsce – Rafał Kobylarz – 31 pkt.

II miejsce – Robert Cyrwuś – 26,5 pkt.

III miejsce – Sebastian Kurek – 24,5 pkt.

IV miejsce – Przemysław Brzoza – 17 pkt.

V miejsce – Tomasz Lademann – 4 pkt / kontuzja/

Organizatorem Pojedynku Gigantów pod patronatem Burmistrza Warki było Centrum Sportu i Rekreacji w Warce we współpracy z Zakładem Usług Komunalnych w Warce, Miejsko-Gminną Jednostką Kultury „Dworek na Długiej”, Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej w Warce oraz Ochotniczą Strażą Pożarną w Warce.

Info CeSiR Warka





W WIELKIM SKRÓCIE

W kwietniu 2014r został powołany w Warszawie „Społeczny Ogólnopolski Komitet Organizacyjny obchodów 70 rocznicy apogeum banderowskiego ludobójstwa dokonanego w Małopolsce Wschodniej”, którego członkiem został Zbigniew Kwiczak – Prezes Klubu Patriotycznego w Warce. Mottem Komitetu jest „Nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”. 11 lipca to tragiczna data rozpoczęcia masowych mordów, holokaustu Polaków na Kresach na terenie Wołynia Podola i Małopolski Wschodniej.

23-25 maja 2014 roku odbył się na Kempingu Sielanka Pierwszy Rodzinny Piknik Country w Warce nad Pilicą. Wystąpiły największe gwiazdy muzyki Country:

Cezary Makiewicz,
Honky Tonk Brothers,
Babsztyl, /na zdjęciu wyżej/
Conner.

Imprezę poprowadził znawca tematu pan Andrzej Dąbkowski. Kto nie był już dziś może szykować się na Drugi Piknik za rok. Zabawa w inny świat przednia.

4 czerwca 2014 minęła 25 rocznica wolnych (częściowo) wyborów, które przyniosły miażdżące zwycięstwo „Solidarności” i zapoczątkowało zmiany w Polsce. W 1989 r. byliśmy pierwszym państwem bloku wschodniego, w którym doszło do częściowo wolnych wyborów. Wybierano 460 posłów i 100 senatorów. Ustalono, że wszystkie miejsca w Senacie oraz 35 proc. miejsc w Sejmie obsadzonych będzie w wyniku głosowania. Pozostałe 65 proc. posłów wybrano z list PZPR i jego sojuszników z PRON.

Wybierano 460 posłów i 100 senatorów. Ustalono, że wszystkie miejsca w Senacie oraz 35 proc. miejsc w Sejmie obsadzonych będzie w wyniku głosowania. Pozostałe 65 proc. posłów wybrano z list PZPR i jego sojuszników z PRON.

W ten sposób komuniści chcieli zapewnić sobie wystarczającą liczbę mandatów by nadal rządzić krajem. W wolnych wyborach członkowie PZPR ponieśli jednak drugą klęskę. Prof. Antoni Dudek nazwał to wręcz „zadaniem przy pomocy kartki wyborczej śmiertelnego ciosu komunistycznej dyktaturze”.

7 czerwca 2014 roku odbył się zorganizowany przez Dworek na Długiej „2 Warecki Turniej Szachowy”. Uczestnicy rywalizowali w 3 kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe klasy 0-3 i klasy 4-6 oraz szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Tytuł Wareckiego Mistrza Szachowego otrzymał Igor Kowalski (uczestnik turnieju w kategorii szkoły podstawowe, klasy 4-6)

14 czerwca 2014 roku na skwerze przy „Dworku na Długiej” w Warce odbył się piknik rodzinny „Gramy, gramy, gramy!” zorganizowany przez Dworek. Jak zwykle największą popularnością cieszyły się dmuchane urządzenia – duża zjeżdżalnia i kolorowy tor przeszkód. Były również wyścigi w 3-osobowych spodniach, wyścigi w taśmie, bramka celnościowa, trampolina, malowanie twarzy, zwierzątka z baloników, duże bańki mydlane, warsztaty ceramiczne, gry planszowe, występy dzieci i młodzieży, konkursy z nagrodami, zabawa z wareckimi questami i Geocachingiem, pokazy Grupy Rekonstrukcji Historycznej Warka. Tak wiele atrakcji przygotowanych przez organizatorów zakłócała niestety... pogoda w kratkę. Raz nad „Dworkiem” świeciło piękne słońce a za chwilę lał deszcz... i tak kilka razy. Jednak wszyscy, którzy nie wystraszyli się zmiennej aury mogli się do wieczora wspaniale bawić.

15 czerwca 2014 odbył się jubileusz 25-lecia Koła Terenowego PTTK w Przylocie, które jest jednym z 11 Kół działających w Polsce na wsi. Uroczystości odbyły się na placu przy starym Trakcie Czerskim zwanym też Królewskim. Na uroczystości przybyli zaproszeni goście i przedstawiciele PTTK. Prezes Koła J. Gwara wygłosił odczyt o liczności referat, wręczono odznaczenia i wyróżnienia a zaproszeni goście wygłosili krótkie przemówienia. Po części oficjalnej członkowie Koła PTTK w Przylocie zaprosili gości na poczęstunek.

23 czerwca 2014 r odbyło się Walne Zebranie członków Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Warce. Info w kolejnych NEW.

ZAPRASZAMY

13 lipca i 10 sierpnia 2014 roku o godz. 12.00, zostaną odprawione z inicjatywy Klubu Patriotycznego, Klubu Gazety Polskiej i Koła Rodziny Radia Maryja w Warce, w Kościele MB Szkaplerznej, comiesięczne Msze Święte w intencji: Ojczyzny, ś. p. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i Jego Małżonki Marii, księdza Andrzeja Kwaśnika oraz pozostałych osób, które zginęły pod Smoleńskiem.

25 lipca (piątek) mija 71 rocznica pomordowania 12 mieszkańców Warki przez niemieckiego okupanta. Towarzystwo Miłośników Miasta Warki, Klub Gazety Polskiej w Warce i Klub Patriotyczny w Warce o godz. 16.30 złożą okolicznościową wiankę i zapalą znicze pod obeliskiem z ich nazwiskami oraz 25 nazwiskami mieszkańców Warki, którzy zginęli w innych miejscach i czasie w okresie II wojny światowej (1939-1945).

MIEJSKO - GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA imienia Księdza Marcellego Ciemnowskiego

Dzień	Dzieci	Dorośli
Poniedziałek	8.00 - 16.00	8.00 - 17.00
Wtorek	9.00 - 17.00	8.00 - 17.00
Środa	9.00 - 17.00	8.00 - 18.00
Czwartek	10.00 - 18.00	8.00 - 18.00
Piątek	8.00 - 16.00	8.00 - 16.00

WARECKI KLUB KIJKOWY na GRAND PRIX WARKI

15 czerwca 2014 roku w niedzielny poranek, spod leśniczówki w lesie za mostem, podczas Drugiego biegu I Grand Prix Warki wystartowało 66 biegaczy, 50 uczniów i 20 kijkarzy.

Warecki Klub Kijkowy stał się na trasę nie do biegu ale marszu techniką Nordic Walking. Malownicza leśna trasa 6,3 km. zajęła nam o wiele dłużej niż biegaczom ale marsz z cyklu relaksujących dał nam wiele zadowolenia.

Wśród biegaczy, w kat. open zwycięzcą został

Marcin Bielski z czasem 24.22,38;

drugie miejsce – Arkadiusz Rudnicki 24.27,86;

trzecie miejsce – Chojnacki Dominik z czasem 24.46,26.

W kategorii kobiet zwyciężyła Marta Mikołajczyk z wynikiem 28.12,82; druga była

Ania Cieślak – 30.29,54 i trzecie miejsce Dorota Kurman – 31.50,76.

Średni czas pokonania 1 kilometra uzyskany przez zwycięzcę wyniósł 3:52 min/km.

Średnie tempo najszybszej kobiety wyniosło 4:29 min/km.

Po dwóch biegach w klasyfikacji generalnej, prowadzi Marcin Bielski (151 pkt.) przed Arkadiuszem Rudnickim (143 pkt.) oraz Dariuszem Bobrowskim (129 pkt.).

Wśród kobiet prowadzi Marta Mikołajczyk (121 pkt.), przed Anną Cieślak (53 pkt.) oraz Dorotą Kurman (39 pkt.). Po biegu organizatorzy zapewnili uczestnikom ciepły poczęstunek dla zregenerowania sił. Już dziś piszemy się na następne edycje. Dziękujemy.

Grażyna Kijuc

Kolejna edycja - 7 września 2014 .- ZAPRASZAM !

